

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie	zł. 5-	25	Cena egz. pojedyn.
z dostawą do domu	5:50		w całej Polsce
na prowincji	5:50		
za granicą	8-		groszy

NAKLADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Dla urozmaicenia

Piękne jest życie, jeżeli — o sposoby nie pytając — doszło się do jego wyżyn, dając możliwość spoglądania z góry na mniej szczęśliwych. Dobrze jest np. być dygnitarzem, jeżeli się pojmuję wysokie stanowisko jako okazję do użycia, mniej zaś jako obowiązek do tem większej pracy. Przyjemnie jest — tak zapewniają — przyjmować honory do dygnitarjatu przywiązane, mniej przyjemnym jest widocznie przysiedzieć fałdów, tj. urzędować nie na goziny a na jakość.

Niby skończył się u nas czas urlopów; wszyscy prawie ministrowie powrócili do stolicy, powinieliby zatem zapanować żywszy ruch w interesie rządzenia. Poniektórzy odbyli urlop na raty, inni wyczerpali go odrazu — ano, trzeba wypocząć po trudach, nabrać nowych sił do pracy. Pisało się często gęsto o końcu sezonu martwego, pod czem rozumiano, że, jak dotychczas nie się nie działo, tak od teraz zacznie się „wyscig pracy”, który podobno ma być szczególną właściwością ery i mężów sanacji.

Naród pamięta, jak w ostatniej sesji sejmowej zabiegano o pełnomocnictwa — właściwie zabiegi były zbyt liczne, gdyż większość BB w tej sprawie, jak we wszystkich innych, nie wymagała od „współpracującego” rządu uzasadnienia tej potrzeby, wierząc na słowo, że dekrety są lepsze, szybsze i wygodniejsze niż ciężka maszyna ustawodawcza. Obliczano wówczas, że jeżeli Sejm w ciągu kilkumiesięcznej sesji zdołał „odwalić” kilkaset ustaw, jak dopiero sypną się jak z rogu obfitości dekrety, nie wymagające całego ceremonjału: obrad komisyjnych, trzech czytań, przejścia przez alembik dwóch Izb. Tymczasem — zawód: dla jednych przyjemny, dla drugich bolesny. Ot skarżą się ziemianie, że ani rusz nie mogą doczekać się zapowiadanych i przyrzeczonych dekretów o pomocy dla ziemian — dekretów, które co do swej celowości tj. pomocy są wątpliwe, natomiast co do swej treści politycznej ważne, ileż miały być dowodem specjalnej troski rządu o rolnictwo. Organizacje i organa ziemian skarżą się na tę zwłokę — czy jest ona wynikiem wakacyjnego bezrobocia czy wynikiem pewnego „bremzowania”, ileż fama głosi, że szef rządu niebardzo zachwyca się wyjątkowym prawem dekretowania.

Dla urozmaicenia mozaiki sana-

cyjnej, dla zastąpienia braku pracy „ustawodawczej” czemś, co miałoby bodaj pozory wszechtronski i wszechbytności najwyższych z rangi i urzędu czynników urzędującego, „pokrzepienia” ducha. Urzędziło się święto morza — święto dla tłumów; urzędziło się zjazd legionistów — święto dla „elity”, urzędującego teraz w temsamem miejscu poświęcenie motorówek — święto dla „nadelity”, coś dla panów z jachtklubu i dla niektórych dygnitarzy, którzy swą obecnością zaświadcza, że nie istnieją tylko dla utrzymania porządku w szematyzmie, ale naprawdę coś robią: reprezentują.

W tym samym czasie, gdy widmo kolosalnego przesilenia zaczyna być coraz bardziej uchwytliwe w wyrażaniu się w cyfrach budżetowych, ma się czas i pieniądze na rozmaite imprezy, które może są pożyteczne dla pewnych sfer i pewnego nastawienia politycznego, ale na interesy publiczne nie mają żadnego dodatniego wpływu — chyba, że odwracają uwagę — od codziennych tak dotkliwych bolączek. Rzymskie „chleba i zabawy” zostało u nas przepełnione; chleba coraz mniej, ale zabaw nie skąpią. Jest to także specjalnego gatunku urozmaicenie, jak się np. pije na frasunek, wyobrażając sobie w zamroczonym stanie, że świat jest tak piękny a my w nim królujemy.

Urozmaiceniem jest także dekadowy bilans Banku Polskiego, zbliżający nas do ideału: do obrotu bezgotówkowego z tą różnicą, że nie dzieje się to dla uproszczenia manipulacji rozrachunkowych, ale dla innego powodu: ponieważ niema interesów, więc i gotówka jest zbędna. Co za wspaniały ustrój, w którym 32 miliony ludzi może się obejść jakimś miliardem złotych na cały nasz przemysł, handel, rolnictwo i drobne wydatki! Co za błogosławiona skromność tych milionów, które dadzą się pocieszyć aranżowanymi widowiskami dla potwierdzenia wzniosłej zasady, że nie sa mym chlebem człowiek żyje!

A powiedzmy, że to jest w porządku wedle recepty sanacyjnej. Musi przecież być „radosna twórczość” — wszystko jedno, czy objawia się ona w ruchu gospodarczym czy w mowach wiecowych lub przy innych tego rodzaju uroczystościach. Jeżeli rękami nie daje się pracować, niech przynaj-

SERDEL... FOTEL...

Państwowy bank płaci długi działacza sanacyjnego

Senator BB, Stecki, przywódca organizacji ziemiańskich, uzyskał w swoim czasie gwarancję Państwowego Banku Rolnego dla zaciągnięcia większej pożyczki osobistej w jednym z banków prywatnych. — Ostatnio Państwowy Bank Rolny musiał zapłacić dług pana Steckie-

go w tym banku prywatnym.

Cóż to za sposób rozporządzania pieniędzmi państwowymi na regulowanie prywatnych zobowiązań działacza politycznego? Może kierownictwo Banku Rolnego zrozumie obowiązek wyjaśnienia tej sprawy?

Niemila przygoda posła Wiślickiego

Oslawiony poseł żydowski z BB p. Wiślicki będzie miał 6 września nieprzyjemną rozprawę o niezapłaconie honorarium adwokackiego. — Zaskarżył go adwokat R., któremu zamiast 500 złotych po licznych upomnieniach wpłacił tylko 200 zł.

oświadczając, że to wystarczy (!). Adwokat zgotował kiepskiemu płatnikowi niemilą niespodziankę, gdyż położył areszt sądowy na dety poselskie. P. Wiślicki, jak wiadomo, jest człowiekiem bardzo bogatym.

— 000 —

Rewizja w lokalu stronnictwa ludowego w Warszawie

W Warszawie odbyła się we wtorek policyjna rewizja w lokalu stronnictwa ludowego. Szukano ulotki, wzywającej chłopów, aby w

dniach od 6 do 11 września zbrojowali targi w całej Polsce, a to w celu uzyskania obniżki opłat. Ulotki tej policja nie znalazła.

Protest przeciwko nowej ustawie samorządowej

Rządowy projekt nowej ustawy samorządowej, będący zaprzeczeniem rozumnie pojętego samorządu, przewidujący między innymi skasowanie gmin pojedynczych, istniejących dotychczas w Małopolsce i byłym zaborze pruskim, a wprowadzenie gmin zbiorowych, obejmujących kilka wsi, zbudził uzasadnioną krytykę i sprzeciw.

Na znak protestu przeciwko temu projektowi złożył mandat członka rady Związku gmin wiejskich Rzeczypospolitej Polskiej pan Andrzej Czapski. Wystosował on do zarzą-

du Związku list, w którym pisze: „W związku z przyjętą uchwałą przez ogólny zjazd w sprawie ustawy samorządowej, który to projekt przekreśla całkowicie samorząd, a obecne władze Związku nie gwarantują żadnej obrony właściwych uprawnień w samorządzie, — gdyż władze Związku są opanowane przez tych, którzy uchwalają takie ustawy, przeto ja, jako samorządowiec, nie chcąc być grabarzem samorządu, zrzekam się mandatu członka rady Związku gmin wiejskich Rzpltej Polskiej”.

Poczta konkurentką kolei

Wprowadzenie przez pocztę specjalnych paczek żywnościowych, — spowodowało spadek ilości przesyłek żywnościowych na PKP. Licz-

ba paczek żywnościowych, nadawanych drogą kolejową, spadła w ciągu ostatnich dwóch tygodni o blisko 50 procent.

Litwa zrywa z monopolem szwedzkim

Według doniesień „Berliner Tageblattu” bawił już poraz drugi w ostatnich tygodniach w Kownie dyrektor szwedzkiego monopolu zapalczanego w Barlberg, w celu pertraktacji z rządem w sprawie dalszej prolongaty 20 milionów litów, które syndykat zapalczany winien jest Litwie z tytułu umowy monopolowej. Przedstawiciele rządu litewskiego oświadczyli, według do-

niesień tegoż dziennika, że rząd litewski nie zgodzi się stanowczo na dalszą prolongatę układu. Jednocześnie zamierza rząd litewski przedłożyć radzie państwa projekt anulowania układu, — zawartego ze szwedzkim monopolem zapalczanym. W związku z tem zamierzone jest uruchomienie dwóch litewskich fabryk zapalczanych we własnym zakresie.

mniej gęby nie próżnują — grunt, aby nie pozwolić społeczeństwu myśleć nad swem położeniem, gdyż wynik tego myślenia mógł-

by dla sanacji przynieść niebardzo miłe urozmaicenie w jej rozpieraniu się na — pustkowiu przez nią spowodowanem.

Śmierć jako wybawicielka polityczna

W Austrii zaszły w ostatnich dniach dwa wypadki śmierci o tragicomicznych następstwach. Główne osoby tragedii: premier gabinetu austriackiego Dolfuss, poseł Vinzl, cienie pralata Seipla i b. kanclerza Schobera.

Akt I. Umiera pralata Seipla W parlamencie wchodzi pod głosowanie wniosek nieufności do rządu Dolfussa. Wniosek upada. Ratuje gabinet śmierć Seipla i wejście na jego miejsce nowego posła chrześcijańsko-społecznego. Gdyby Seipel żył, to jako ciężko chory nie mógłby wziąć udziału w posiedzeniu i gabinet upadłby.

Akt II. Po upływie niespełna 3 tygodni. Na porządku dziennym parlamentu sprawa ratyfikacji układu lozańskie- go. Za wniesienie tego układu do ratyfikacji rząd ledwie uratował swój byt dzięki śmierci pr. Seipla. Ale teraz sytuacja jest gorsza. Brak jednego głosu większości dla rządu.

Na scenę wchodzi pos. Vinzl. Należy on do frakcji wszechniemców, przeciwników układu. I on jest przeciwny układowi. Ale Vinzl jest kupcem, a kupcy są za układem. Wywierają więc oni silny nacisk na Vinzla, by nie głosował przeciw układowi. Vinzl ulega naciskowi — kupiec wziął górę nad wszechniemcem — i pod pozorem prawdziwej czy też maskowanej choroby nie zjawia się na posiedzenie. Gabinet ratuje się znowu większością 1 głosu.

Akt III. Wszechniemcy zapłonęli o-

burzeniem na Vinzla za jego zdradę i żądają od niego złożenia mandatu. Vinzl, skruszony, ponownie ulega i zgłasza do marszałka parlamentu pismo z rezygnacją.

Akt IV. Umiera nagle b. kanclerz Schober, przeciwnik układu lozańskie- go, a na jego miejsce wchodzi członek „Landbundu”, który jest za układem. Sytuacja rządu poprawiła się odrazu o całe 2 głosy.

Ale jednocześnie w rząd uderzył nowy grom. Oto Rada Narodowa odrzuciła układ lozański, który wobec tego musi iść ponownie pod głosowanie parlamentu.

Napięcie tragicomedii dobiega szczytu.

Akt V. Wszechniemcy opamiętali się, że niepotrzebnie poświęcili mandat Vinzla i znowu nalegają nań, by... cofnął rezygnację. Pocziwy Vinzl poraz trzeci ulega i kropi pismo, że rezygnuje z rezygnacji.

Powstaje wątpliwość parlamentarna: czy można cofnąć rezygnację, skoro pismo o złożeniu mandatu znajduje się już w rękach marszałka parlamentu? Jedni twierdzą, że nie można, inni, że można. że dopóki komisja parlamentarna nie rozważyła sprawy i dopóki nie ustalono następcy, rezygnacja nie jest prawomocna.

Spór jeszcze nie jest rozstrzygnięty. Tragikomedia trwa dalej. Rząd jest o-

tyle „szczęśliwy”, że dzięki śmierci Schobera ma „zapewnioną” większość jednego głosu. Ale zupełnie szczęśliwy nie jest, niewiadomo bowiem, czy w ostatniej chwili nie zabraknie tego jednego, najdroższego głosu. A z drugiej strony rząd Dolfussa jest na tyle „ambitny”, że chciałby zwyciężyć przynajmniej 2 głosami większości.

Ta niezwykła historia o nieboszczykach, ratujących za grobu rząd małej republiki austriackiej, ma swój głębszy podkład.

Uganiecie się za 1 głosem, kompromituje oczywiście rząd Dolfussa, ale jemu i stronnictwu chrześcijańsko-społecznemu chodzi przede wszystkim o utrzymanie się przy władzy choćby 1 głosem, zwłaszcza, że jednocześnie spada produkt uboczny w postaci kompromitacji parlamentarizmu, gdyż jeden jedyny głos może decydować o doniosłych sprawach: o składzie rządu, o przyjęciu czy odrzuceniu ważnych układów międzynarodowych. Parlamentaryzm istotnie nie zyskuje na autorytecie od podobnych machinacji. Któż jednak ponosi tu winę, jeśli nie sprawcy tych machinacji, trzymający się kurczowo władzy, drżący o swój los, niepewni, czy raz wypuścimy władzę z rąk, zdobędą ją już z powrotem?

Wyciąg o 1 głos większości jest gonitwą klas posiadających o utrzymanie ustroju kapitalistycznego, uciekającego im przed oczyma.

Straszna Parada

Lato tegoroczne upływa pod znakiem wzmogionych uroczystości, zjazdów i parad „sanacyjnych”. Główny sztab reżyserski, by zagadać i zakrzywić rzeczywistość, zmobilizował wszystkie siły — wygłodzonemu „radosną twórczością” ludowi zgótował szereg widowisk — pomysłowych, kolorowych, urozmaicanych tu i owdzie szczególnie niespodziankami. Było wszystko, co tylko mogło być: „grupy regionalne” i huculi, strażacy i księżacy, biskupi i masoni, sztandary i feretrony, dziewice w bieli i posłowie z B. B., fraki, orderzy i ostrogi.

Ale reżyserja, działająca tak sprawnie (przy pomocy administracji państwowej, oczywiście), gdy chodziło o kolorowe malowanki, o barwne tło polskiej fata-morgany, nie stanęła przeciw na wysokości zadania, jako konstruktorka całej naszej „przestrzeni scenicznej”. Z wystawnością tła nie szarmonizowano szczegółów, pozwolono im grać i działać samotnie — ostatecznie zaś sprawiło to wszystko wrażenie, jakgdyby ktoś włożył frak na brudną i podartą koszulę, a lśniące lakiery na cuchnące onucze.

Różne wieści z Ameryki

NAJBOGATSZE MIASTO PRZED BANKRUCTWEM.

Po Londynie New Jork jest największym miastem świata. A prawdopodobnie jako siedziba finansjery amerykańskiej — najbogatszym. W tem to mieście niema pieniędzy na wypłatę dla pracowników. Wobec tego burmistrz nowojorski przeprowadza głosowanie wśród urzędników i miejskich robotników, aby się dobrowolnie zrzekli miesięcznej pensji na rzecz ratowania miasta. Policja wypowiedziała się za zerzeniem miesięcznych poborów. Natomiast nauczycielstwo i straż pożarna wypowiedziały się stanowczo przeciw. Nauczyciele i strażacy wskazują, że nie myślą ratować zarządu miasta, który niedbalstwem, rozrzutnością i ogromnymi płacami dygnitarzy miejskich — doprowadził do bankructwa. Sam burmistrz Walker z r. 1926 pobiera rocznie obecnie o 15 tys. dol. więcej. Zresztą nawet zerzenie się miesięcznych płac, które wynoszą 27 milionów dol., nie uratuje finansów 7 milionowego miasta.

CZY KRYZYS ZAŁAMUJE SIĘ?

Z powodu ożywienia się na giełdzie nowojorskiej i podniesienia się wiel akcji — prasa całego świata zaczyna pisać o pierwszych jaskółkach, zwiastujących polepszenie się życia gospodarczego.

Natomiast cyfry mówią co innego. W lipcu zaznaczył się rekordowy spadek obrotów na giełdzie w New Jorku, a mianowicie wyniósł tylko 23 miliony sztuk, podczas gdy przed dwoma laty wynosił 47 milj., a w październiku 1929 roku (przed krachem) osiągnął cyfrę 141 milj. sztuk akcji.

Stosunki handlowe Ameryki z Sowietami także coraz słabsze (8-krotnie). Sowiety swe zamówienia kwartalne z 40 milionów dolarów zredukowały na 5 milionów dol. Tłumaczają ten obaw tem, że Ameryka nie chce dawać dłuższych kredytów, tylko 3 miesięczne a nawet żąda odrazu gotówki.

Równocześnie jest duży spadek handlu zagranicznego Stanów Zjednoczonych. Eksport spadł na 841 mil. dol., t. j. o 470 mil. mniej, niż w półroczu r. z. Import spadł o 350 mil. dol. Jest jednak nadal nadwyżka wywozowa, ale wynosi już 93 milj., zamiast przeszło 200 milj. dol. w porównaniu z półroczem r. 1931. Kurczy się więc życie gospodarcze, a ożywienie jeszcze daleko.

Z. P.

Taryfy kolejowe a kryzys

W ostatnim czasie rozmaite organizacje przemysłowe wystąpiły do Rządu o niższe taryfy przewozowych, celem ułatwienia eksportu... Zniżki tej domaga się zwłaszcza przemysł drzewny, dla wykorzystania chwilowo korzystniejszej konjunktury wywozowej, pozatem różne inne przemysły.

Z podobnymi postulatami występuje również i rolnictwo a raczej obszarnicy i stojący za nimi wielcy handlarze zbożowi...

Gdyby wszystkie te żądania miały być uwzględnione musiałaby na kolei nastąpić poprostu generalna obniżka taryf przewozowych.

Prasa sanacyjna pociesza przemysłowców, że wszystkie powyższe postulaty „rozpatrywane są” przez Komitet ekonomiczny, gdyż sfery miarodajne pragną jakoby przez niższe taryfy ułatwić eksport.

Całą i tą obietnicę uważamy za blagę, za jedną z tych niezliczonych, czczych bajek, które „sanacja” nie od dzw „uzdrowia” nasze życie gospodarcze.

Jeżeliby bowiem rząd spełnił wszystkie wnioski w sprawie zniżek taryfowych, to np. skądżeż — przy stałym ślącym ruchu — weźmie się owych 70 milionów złotych, które większość sanacyjna sejm „ustaliła” jako niby „czysty (i) zysk” z P. K. P., dla Skarbu państwa...?

Chyba, że Skarb zrezygnuje z owej „czystej nadwyżki”, która wobec stanu finansowego kolei jest i tak już wprost śmieszoną fikcją, którą jednakże mimo wszystko próbuje się z kolejnictwa wycisnąć za wszelką cenę, choćby kosztem sprawności i bezpieczeństwa ruchu kolejowego, o czem często piszemy, a czego ilustracją są coraz częstsze katastrofy kolejowe.

Wzrastający coraz bardziej deficyt budżetowy, dla którego gorączkowo i na ślepo szuka się jakiegos „pokrycia”, nie pozwoli rządowi wyrzec się tej „nadwyżki”, opartej właśnie na wyrubowanych taryfach zarówno towarowych jak i osobowych...

Więc cóż będzie z obietnicą zniżek taryfowych?!

To, co powyżej piszemy, bynajmniej nie oznacza, byśmy byli przeciwni żąd-

niym niżkom, byśmy taryfy obecne uważali za właściwe... Przeciwnie, podnosiliśmy to nieraz, że ciężą one jak kamień na nasze życie gospodarcze, przede wszystkim na obrocie towarowym wewnątrz kraju.

Sprawa taryf, to jeden z dowodów jak fatalizm pomajowy — usiłujący wycisnąć ze społeczeństwa choćby ostatni grosz, byle tylko było w czem „rządzić” — jak ten fatalizm, we wszystkich dziedzinach, utrudnia i krępuje życie gospodarcze kraju...

Taryfy kolejowe zostały wyrubowane ponad zamożność społeczeństwa. Jak w wielu innych, tak i w tym wypadku znalazły się wymówki i pozory, mające zafałszować właściwy charakter tej czyśto fiskalnej podwyżki, która w znacznym stopniu podrożyła transport kolejowy.

Mianowicie prasa sanacyjna dowodziła, że podwyższenie taryf ma iść jakoby na „podwyżkę płac kolejarzy”... Otóż z tej podwyżki kolejarze otrzymali guzik, natomiast podrożenie komunikacji odbiło się fatalnie na obrotach towarowych w kraju, tudzież na transzycie przez Polskę, który skierował się na inne zagraniczne szlaki, co znowu w rezultacie odbiło się na dochodach P.K.P.

„Argument”, że gdzieindziej, na zachodzie taryfy są wyższe, którym to „argumentem” sanacja usiłowała „uzasadnić” podwyżkę opłat kolejowych, — był zgruntu fałszywym z tego choćby względu, że „gdzieindziej” zamożność społeczeństw kilkakrotnie jest wyższa niż w Polsce, wobec czego nawet wyższe opłaty nie przekraczają tam możliwości finansowej obywateli, tak jak dawno już ją przekroczył nasz bezwzględny system fiskalny, wciskający się zajądnie we wszystkie szczeliny naszego życia i wyłapujący ostatnie choćby grosze z kieszeni obywateli.

Gdy pierwsze „tłuste lata” skończyły się, przechodząc zimą 1929/30 w otwarty kryzys, coraz bardziej się pogłębiający wtedy dopiero okazało się, jakim hamulcem dla życia gospodarczego — chok znanych praktyk podatkowych — okazała się drożyzna przejazdów i przewozów kolejowych.

I o ile poszczególne gałęzie przemy-

ślu, jak np. drzewny i t. d. nawet słusznie żala się, że wyrubowane taryfy wszelką próbę ożywienia ruchu i interesów, wprost paraliżują, to trzeba stwierdzić, że taryfy te, w innej ważniejszej, i powszechniejszej dziedzinie, bo w dziedzinie aprowizacji miast i ośrodków przemysłowych, wywierają skutek zupełnie fatalny.

Ludność miast nie ma wprost wyobrażenia jak ciężko drożyzna przewozów odbija się na cenie każdego artykułu żywnościowego... Gdy do tego dodamy najrozmaitsze inne opłaty fiskalne, jakie uiszczają muszą dostawcy tych artykułów — m. in. słynny już „podatek obrotowy” — i gdy jeszcze doliczymy spekulację pośredników, wtedy dopiero zrozumie się tajemnicę szalonej różnicy cen żywności między wsią a miastem, różnicy utrudniającej zupełnie życie ludności i wsi i miast.

Na tę różnicę, a specjalnie na rolę w niej taryf kolejowych, zwracano uwagę w sejmie w ostatniej sesji budżetowej, nawet ze strony posłów z BB.

Ale było to rzucaniem grochu o ścianę, pominiawszy już okoliczności, że cały zupełnie niedorzeczny preliminarz P. K. P. ze swą sławetną „czystą nadwyżką” został tylko głosami BB. przeformowany...

Wszystko przemawia za tem, że taryfy kolejowe należałoby obniżyć.

Ale kilkuletnia „sanacja” naszego kolejnictwa doprowadziła je do takiego stanu, że próby obniżenia dochodów kolei — w dzisiejszych warunkach i przy różnych innych Kolei przez sanację narzuconych, a kolejnictwu zupełnie niepotrzebnych milionowych ciężarach — grożą wprost załamaniem naszej całej gospodarki kolejowej.

Trzebaby dopiero tę gospodarkę zmienić i przebudować gruntownie od samego spodu.

I to nietyko w kolejnictwie, ale w wielu innych dziedzinach... Wszystko bowiem ugrzęzło w takiej jakiejś bez nadziejnej matni, że gdy się próbuje coś naprawić w jednym miejscu, psuje się gwałtownie w drugim.

Ten stan nie może długo trwać.

este.

Ugruntowany parlamentaryzm w Polsce

Tylko niepoprawni wrogowie sanacji mogą twierdzić, że parlamentaryzm w Polsce nie ma i tylko neofici sanacji w guście konserwatywistów krakowskich mogą szerzyć wymysły o jakiejś kryptodyktaturze. — Mammy, chwała Bogu, parlamentaryzm w Polsce, otrzymaliśmy na to ostatnio nowy dowód. Czy jako ucieleśnienie parlamentaryzmu nie należy uważać istnienia w Warszawie przy ul. Wiejskiej dwóch gmachów z licznymi przybudówkami, w których mieszczą się Sejm i Senat? Czy nie wystarczają opowiadanie pozycje budżetowe, które zapewniają niezły byt marszałkom, dyrektorom biura, komendantom straży marszałkowskiej i innym osobom reprezentującym parlamentaryzm polski? —

Gdyby ktoś jeszcze miał wątpliwości, zademonstrowano mu naocznie istnienie parlamentaryzmu przez umieszczenie nazw jego instytucji: Sejmu i Senatu na ich pomieszczeniach. Ludzie, którzy bywają zagranicą, mają teraz oczywisty dowód, że nasz parlamentaryzm stoi wyżej od francuskiego, angielskiego, niemieckiego itd., gdyż na ich pomieszczeniach nie ma żadnych napisów, a mimo to wszyscy wiedzą, że istnieją tam a nawet pracują parlamenty. A może zrobiono te napisy jako „namiasstkę“, gdyż najwięcej zainteresowani: posłowie i senatorowie tak rzadko mają okazję do przebywania w tych gmachach, że mogą zapomnieć, któredyś do nich prowadzi droga?

Nie dopuszczają do potania

Z jakiej racji mają artykuły przemysłowe potanieć, kiedy artykuły żywnościowe są już — powiadają — dość tanie? Raj na ziemi przecież nie może być; wystarczy przedśmiatek do rajów tj. właśnie tani chleb, mięso, ogórki itd. — wszystko inne może zostać po staremu. Tak twierdzą karale, które w Polsce mają chyba jedno tylko przeznaczenie: utrzymać wysokie ceny. Rolnicy krzyczą gwałtu, że tylko ich produkty tanieją, podczas gdy inne coraz szerzej otwierają nożyce przecinające byt rolnictwa. Ale kartele mają też „argument“: konkurencja zagraniczna. Przecież z „patriotycznych“ względów nie można ich zmusić do obniżenia cen np. zapomocą ulg celnych dla przywozu zagranicznego, byłoby to bowiem „zamachem na produkcję krajową“.

Zdaje się jednak, że ten „argument“ traktują sceptycznie w miarodajnych sferach, które podobno zdecydowane są na zastosowanie łagodnego przymusu, jaki niedawno ze skutkiem zastosowano wobec fabryk papieru. Wystarczyło zagrożenie obniżeniem cła na papier zagraniczny, aby nasi fabrykanci przyszedli do przekonania, że ceny można obniżyć chyba bez uszczerbku dla ich „uprawnionych“ zysków. Obecnie, jak donoszą rząd chce zastosować ten środek do innych skartelizowanych produktów; mówią nawet o cukrze, jakoby miał potanieć o 20 gr. na kilogramie.

Jak wiadomo, przemysłowcy uzasadniają ciągle redukcje płac robo-

tniczych tanioczą. Wedle ich przekonania robotnik nie powinien zarabiać więcej, niż potrzebuje na samo życie tj. wyżywienie się; ubranie, mieszkanie, potrzeby kulturalne itd. są ich zdaniem robotnikowi niepotrzebne i dlatego też zarobek jego nie potrzebuje być od tych potrzeb dostosowany. A równocześnie ci sami przemysłowcy krzyczą gwałtu, gdy jakkolwiek zarządzenie wymierzone jest przeciw ich zyskom i przeciw utrzymaniu ich na wysokim poziomie zapomocą karteli. Nie potrzeba jeszcze raz wyjaśniać, że jest to polityka głupia i dla uprawiających ją szkodliwa, gdyż przyniesie placy i wysokie ceny eliminuje się z obrotu towarowego masy robotniczej z tym skutkiem, że obroty się zmniejszają a w następstwie i produkcja się zmniejsza.

Co jednak pomogą wszystkie argumenty rozumowe wobec ludzi, którzy mają jeden cel przed oczyma: zapomocą wysokich cen utrzymać wysokie zyski? Jeżeli więc argumenty nie pomagają, nie pozostaje nic innego jak przymus. Tu właśnie powstaje pytanie, czy rząd zdecydował się na ten środek wobec ludzi, będących najsilniejszą jego podporą w rozumieniu politycznym. Nikt przecież nie wątpi, że fabrykanci, przedsiębiorcy itd. dlatego tylko popierają sanację, ponieważ ta nie jest ciekawą ich manipulacją i pozwala im na wszystko. Jakże teraz będzie: czy zwycięży interes publiczny, wymagający potania, czy interes garski, chcący się utrzymać przy wysokich zyskach?

Z życia robotniczego

PRZED NOWĄ UMOWĄ W GÓRNICTWIE RUDY ŻELAZNEJ W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM

W ub. sobotę w Częstochowie odbyła się konferencja przedstawicieli przemysłowców kopalni rudy żelaznej, oraz Centr. Zw. Górn. celem zawarcia nowej umowy zbiorowej w tym dziale przemysłu. Przedstawicielem CZG był tow. sekretarz Bielnik.

Przemysłowcy przedstawili szereg swoich żądań, jak: zniesienia instytucji delegatów robotniczych, zaprzestania wydawania robotnikom bezpłatnych lamp, wydawania deputatów węglowych nieprzesiewanych, oraz obniżenia dotychczasowych płac robotniczych o 20 proc.

Nad zgłoszonymi żądaniem wywiązała się dyskusja, przyczem tow. Bielnik, chcąc podkreślić, iż rozumie ciężką sytuację obecną, oraz zna czenie unieruchomienia nowego warsztatu pracy, oświadczył imieniem związku, który reprezentuje, że zga-

dza się na obniżkę płac, lecz tylko o 5 proc. Wszystkie inne żądania przemysłowców odrzucił.

Po naradzie przemysłowcy zaproponowali obniżkę płac o 16,5 proc. Na tem stanęło, żadnych bowiem konkretnych uchwał nie powzięto.

Na środę wyznaczono powtórna konferencja, przyczem w międzyczasie przedstawiciele zarówno przemysłowców, jak i robotników, porozumieć się ze swymi mocodawcami.

Tow. Bielnik zwołał wiec robotników kopalni rudy, na którym poinformował ich o sytuacji. — Wiec miał przebieg bardzo burzliwy, przyczem robotnicy odrzucili żądania kapitalistów.

TOWARZYSZE!
ROZPOWSZECHNIJCIE
SWÓJ DZIENNIK

Afera łapówkowa w Bydgoszczy

SKANDALICZNE STOSUNKI W BYDGOSKIM URZĘDZIE SKARBOWYM

W związku z ujawnionymi w bydgoskim urzędzie skarbowym nadużyciami, wdrożono śledztwo. Do inspektora skarbowego, radcy Tustanowskiego, który kieruje dochodzeniami, nadeszło pismo od jednego z byłych naczelników urzędu, który zwraca uwagę na fakty następujące:

- 1) buchalter urzędu skarbowego, p. Sz. kilkakrotnie zaciągał od kupca D. z ulicy Niedźwiedziej „pożyczki“ po 300—500 złotych i to w związku z rewizją ksiąg. Poza tem — jak stwierdza powyższe pismo — p. Sz. miał zaciągnąć „pożyczki“ od ogrodnika R. (400 złotych) i kupców L. i S.;
- 2) buchalter urzędu skarbowego, p. G., miał „pożyczyć“ od restauratora K. z ul. Granwaldzkiej pewną kwotę, sięgającą 400 złotych;
- 3) urzędnik urzędu skarbowego p. P. stoi pod zarzutem, że miał do spółki z niejakim śp. B. biuro podatkowe, „załatwiające“ reklamacje podatkowe. Następcą śp. B. był

niejaki P., który obecnie siedzi w więzieniu... Ponoś uznawano prawdziwość ksiąg klientowskich już za 50 złotych, jeśli trudno było „pożyczyć“ więcej. Temu urzędnikowi zarzuca się fałszowanie uchwał komisji szacunkowych.

Autor listu powołuje się w tej mierze na cały szereg świadków.

„Gazeta Bydgoska“ dodaje, że pewien rzeczoznawca księgowy podpisywał swoje orzeczenia in blanco, co dawało możność prowadzenia rozmaitych transakcyj. Pewnej firmie, której obrót oszacowano początkowo na półtora miliona złotych, a potem tę sumę zniżono do 68 tysięcy.

Należy podkreślić, że tak pojmowana praca urzędników skarbowych podrywa autorytet władz podatkowych oraz szkodzi państwu jego opinii i finansom.

Sprawa wymaga wyjaśnienia i „załatwienia“ w sposób dla kombinatorów najbardziej dotkliwy.



Tajny wywiad młodych „sanatorów“

CHARAKTERYSTYCZNA „ANKIETA TERENOWA“ I JEJ WYNIKI

W posiadaniu redakcji „Kurjera Lwowskiego“ znalazł się ostatnio ciekawy dokument. Jest to tajny raport jednego z konfidentów osławionego Legionu młodych (Ryskalczyk, Kujawski, Zapasiewicz), Tadeusza Andresa ze Lwowa w sprawie tak zw. ankiety terenowej. Na podstawie tego raportu, który „Kurjer Lwowski“ przytacza na swoich łamach, z łatwością wyrobić sobie można opinie, że zainteresowanie się sanacji i jej jacejek terenem wiejskim nosi charakter „inwigilacyjny“, że ustosunkowanie się jej do duchowieństwa katolickiego jest zdecydowanie wrogię i że sytuacja jej jest wśród szerokiej rzeszy ludności oplakana, by nie rzec poprostu, beznadziejna, mimo nacisku urzędów wojewódzkich i starościńskich, mimo „pomocy“ zastrachanych wójtów i sołtysów. Co zaś zwraca w raporcie szczególną uwagę, to utyskiwanie konfidenta Legionu młodych, że ludności zupełnie brak zaufania do „Strzelca“ i że jej stosunek do tej organizacji jest wręcz niesamowity.

Oto parę fragmentów raportu, nadesłanego przez Andresa ze wsi Radwonośce (powiat mościcki, województwo lwowskie), ale podającego szereg danych także i ze wsi okolicznych, oraz z całego powiatu. — Konfident legionu pisze:

„Wpływu na tutejsze społeczeństwo związek strzelecki nie wywiera żadnego i jest ogólnie nielubiany tak przez kler, jak też i przez tutejszych mieszkańców... Członkowie Legionu młodych szczególnie powinni zająć się organizowaniem „Strzelca“ i pomaganiem w tej pracy tak władzom wojskowym, jak i kompetentnym, gdyż przeszkody, jakie oni napotykają przy organizowaniu tak ze strony kleru (przewszystkiem), jak też i społeczeństwa, będącego wrogo usposobionym

do BBWR, zmusza ich nieraz do zaniechania dalszej pracy w tym kierunku“.

Dalej czytamy: „Co do obecnego kryzysu, ludność tutejszego terenu pozostaje w oczekiwaniu lepszych czasów. — Krąży wprawdzie różne wersje wśród nich że kryzys ten zakończy rewolucja domowa czy wojna“.

Raport kończy się stwierdzeniem, że —

„...co do założenia Legionu młodych na tutejszym terenie, jak też i okolicy, wątpię, czy dałoby się przeprowadzić i zrealizować. Przewszystkiem ogromna trudność ze strony księży, a następnie... mieszkańcy, zwłaszcza młodzież, rekrutująca się przeważnie z warstwy robotniczej (włościańskiej), zbyt mało ma zainteresowania w tym kierunku i niechętnie garnie się, — pomimo starań i zachęty“.

Oczywiście konfident uskarża się, że —

„...brak funduszy uniemożliwia stworzenie jakiegokolwiek stowarzyszenia. Ponadto podobne przyczyny wykazują nie tylko trudności w powstawaniu nowych, ale po największej części (co za polszczyzna! — Przep. Red.) utrudniają istnienie powstałych“.

Swoją drogą zawsze to „klasyczne“ jest utyskiwanie na brak funduszy. Sanatorom się zdaje, że legion młodych i „Strzelec“ nie mogą się rozwijać, bo wśród społeczeństwa „nie ma zrozumienia“. Wręcz przeciwnie: jest zrozumienie, że takie organizacje, jak Legion i jemu podobne, nie przedstawiają żadnych wartości moralnych i są dla młodych charakterów szkołą „wychowania państwowego“ w jaknajgorszym sensie.

Przed jesienią

Miesiące wiosenne i letnie były miesiącami zupełnego prawie zamarcia życia politycznego w Polsce. Ale życie polityczne ma to do siebie, że nigdy nie zamiera naprawdę. Właśnie wtedy, kiedy pozornie „nic się nie dzieje”, — wtedy zachodzą pod spokojną powierzchnią pozornego zobojętnienia i znużenia głębokie procesy psychologiczne w masach, decydują-

ce nieraz przesunięcia w układzie sił i stosunków. Broń sztucznego szerzenia marazmu zawodziła dotychczas zawsze tych, którzy jej chętnie używali. Ta broń jest, niestety, śmiertelnie groźna nie tylko dla rąk, sięgających po nią; przeżera wszystkie tkanki organizmu społecznego; jest, jak trucizna, którą niesumienny lekarz

zaszczepia do krwi, by uniknąć naturalnej gorączki.

Obóz „sanacyjny” postawił w miesiącach ubiegających na kartę *znużenia mas*. Niech „nic się nie dzieje”! Dlatego zapewne umieruchomiono „własny” Sejm i „własny” Senat w okresie powszechnej katastrofy gospodarczej, podkopując w ten sposób powagę akurat Klubu B. B. W. R. Dlatego nadano Zjazdowi Legionistów charakter „święta wspomnień”, unikając skrzętnie wszelkiej odpowiedzi na pytania, stawiane przez dzień dzisiejszy. Dlatego milczą uporczywie odpowiedzialni kierownicy Państwa. Kto rzuci hasło:

„PRZETRWAĆ”,

ten najczęstiej wywiesza podzwłocnie białą chorągiew. Liszy na to, że „jakoś to będzie”. Liczy, że inni zmęczą się jeszcze więcej. Nie chce myśleć o

DALSZEJ PRZYSZŁOŚCI.

Chce zapomnieć, że marazm powodował w historii zazwyczaj w najgorszym wypadku śmierć, lub przynajmniej długi letarg narodów, w wypadku lepszym — wybuch.

Polityka gospodarcza obozu „sanacyjnego” polega w gruncie rzeczy na idei „przetrwania” kryzysu gospodarczego. Jest to wykonywanie dokładne — wbrew historycznym niekiedy artykułom „Przełomu” — koncepcji sfer kapitalistycznych, sformułowanej jasno w mowie p. prof. Krzyżanowskiego podczas znanej „narady” w sali Senatu. Idea

„PRZETRWANIA”

— to logiczna konsekwencja poglądu, że przeżywamy tylko „kryzys koniunkturalny”. Osobiście przypuszczam, że niebawem może nastąpić

„PRZEJŚCIOWE”

popłeszenie światowej sytuacji gospodarczej. Wtedy otrzymamy znowu radosny wrzask o „radosnej twórczości” i o „tryumfie kapitalizmu”, chociaż będzie to poprostu „wahnięcie” w ramach i w granicach podstawowego kryzysu światowego. Po „wahnięciu” w górę — przyjdzie tragiczniejsze, niż dziś, „wahnięcie” w dół. Ale obóz „sanacyjny” myśli gospodarczo „z dnia na dzień”.

Polityka wewnętrzna obozu zmierzająca, jak się zdaje, do celu określonego. Jesteśmy świadkami

UTRWALANIA

„sanacji”, jako grupy, rządzącej Państwem, — utrwalania jej w życiu samostannym, nie związanym wyłącznie, w każdym szczególe, z marsz. Piłsudskim. Ten proces rozpoczął się dawniej. Uwypuklono go w ciągu kilku miesięcy ubiegłych. Marsz. Piłsudski — demonstracyjnie poniekąd — nie uczestniczył w posiedzeniach Rady Ministrów, w różnych codziennych pracach „sanacji”, w posunięciach jej polityki gospodarczo - finansowej. B. B. W. R. próbuje stawiać kroki samodzielnie. Marsz. Piłsudski pragnie widocznie, by jego obóz nauczył się żyć własnym mózgiem, by w żyłach jego zatętniła własna krew. Taki sam problem stoi przed Mussolinim i przed Hitlerem. Stał przed gen. Primo de Riverą i... zakończył się tragifarsą. Metoda wychowawcza marsz. Piłsudskiego polega, jak wiadomo, na uczeniu pływać odrazu samodzielnie bez kół ratunkowych. B. B. W. R. pływa samodzielnie w wielkiej kwestji od zimy 1930 r. Od pierwszych dni podróży do Egiptu zakres samodzielności się zwiększył.

Warto

PRZED JESIENIĄ

ocenić jej rezultaty. Żeglowano zaś — pamiętajmy — pod banderą: „nic się nie dzieje”. Bez większych przeszkód i bez zdarzeń.

MIECZYŚLAW NIEDZIAŁKOWSKI

Agonja Kapitalizmu

Myśli o epoce przeżywanej

II.

Ten skrajnie nierównomierny podział dochodu społecznego musi w dalszym ciągu wpływać na potęgowanie się nędzy miast i wsi, musi w dalszym ciągu wpływać na zwiększenie się bezrobocia, a zatem na ograniczenie konsumpcji, no i produkcji.

Jeżeli w innych krajach wysoko uprzemysłowionych jest niekiedy nieco lepiej, niż u nas, to dzięki temu, że tam robotnik jest więcej społecznie uświadomiony, a zatem jest lepiej zorganizowany, przez co trudniej go wyzyskać, a wskutek tego podział dochodu społecznego jest nieco korzystniejszy dla robotników. Że zaś rabunkowy wyzysk u nas nie wpływa dodatnio na sprawne funkcjonowanie naszego przemysłu, to najlepiej dowodzi chociażby ten fakt, że w roku ubiegłym, gdy w Europie Zachodniej produkcja spadła o 10%, to w Polsce spadła ona o 20%, a w niektórych gałęziach przemysłu, a specjalnie w przemysłach których głównym konsumentem jest chłop i robotnik, jak na przykład w przemyśle włókienniczym, spadek ten dochodzi do 40 procent.

Wydów wyrobów przemysłowych zagranicę napotyka na rywalizację konkurencyjną na rynkach zagranicznych. Państwo, chcąc jednak utrzymać w równowadze swój bilans handlowy, śpieszy z pomocą przemysłowcom, wprowadzając cła ochronne, aby ci mieli stan bezkonkurencyjny na rynkach krajowych. Ta „równowaga bilansu handlowego” kosztuje obywateli polskich drogo. Przemysłowcy sprzedają zagranicą węgiel, cukier, naftę za cenę poniżej kosztów własnych, ale tę stratę pokrywają sobie z dużą nadwyżką, na cenach wewnętrznych, czyli mówiąc innymi słowami, — obywatel polski płaci drogo za węgiel, cukier, naftę i t. d. dlatego, aby zagranicą mogli obcy obywatele kupować nasze produkty tanio. Tak to wygląda owa handlowa strona kapitalistycznego systemu gospodarczego.

A teraz przyjrzyjmy się z innej strony temu systemowi.

W ciągłej walce o zdobycie nowych rynków zbytu przemysł ucieka się do różnorodnych sposobów obniżenia kosztów produkcji. Szczególnie okres wojenny wytworzył jakąś gorączkę zarówno w udoskonalaniu organizacji przemysłu, jak też i w urządzeniach technicznych. Jest to tak zwana popularnie racjonalizacja pracy.

Rzecz polega na tem, aby przy jak najmniejszym wysiłku pracy ludzkiej, osiągnąć możliwie największy wynik. Założenie słuszne, i dla życia gospodarczego Państwa powinno przynieść korzyść. Ale owa racjonalizacja w rękach kapitalistów ma odwrotny skutek. Jeżeli przemysł przez odpowiednią organizację pracy i wprowadzenie najnowszych urządzeń technicznych podwoi produkcję, — to, chcąc utrzymać równowagę w przemyśle należałoby albo podnieść podwójnie konsumpcję, albo do połowy obniżyć czas pracy. W ustroju kapitalistycznym dzieje się to naodwrot. Aby ograniczyć produkcję redukuje się robotników, zmniejsza się przez to siłę nabywczą pracownika, a co za tem idzie, zmniejsza się w dalszym ciągu konsumpcję. Jak z tego widzimy — to logika kapitalistycz-

na innemi chadza drogami, niż logika ogólnoludzka.

Prawo w życiu gospodarzem jest takie, że produkcja nie powinna zbyt wyprzedzać konsumpcji. W wypadkach gdy produkcja się zwiększa, — to należy podnieść konsumpcję, a jeżeli to się nie daje, to należy obniżyć produkcję, ale tak i przy pomocy takich środków, któreby nie wpłynęły na dalsze obniżenie konsumpcji. Jeżeli obniżamy produkcję przez redukcję sił roboczych, to następstwem tego musi być dalsze obniżenie się konsumpcji, i w ten sposób stwarza się błędne koło, z którego niema wyjścia. Państwa przemysłowe posiadają dzisiaj przeszło dwadzieścia milionów bezrobotnych, a więc ludzi, którzy, jako konsumenci, przedstawiają małą wartość dla przemysłu, a równocześnie obciążają swym balastem resztę pracowników.

Dla zobrazowania owego stanu rzeczy przyjrzyjmy się jednej tylko gałęzi przemysłowej w Polsce, a to rafinerjom naft.

W roku 1923 przemysł ten zatrudniał 7,213 robotników, którzy przerabiali przeciętnie w miesiącu 54,495 ton ropy; w kwietniu 1931 roku ten sam przemysł zatrudniał już tylko 3,630 robotników, a przerabiał przeciętnie miesięcznie 50,021 ton ropy. Przeróbka mniejsza o 8,2%, a liczba zatrudnionych mniejsza o 50,3%. Cena rynkowa produktów w tym czasie poszła znacznie w górę, mimo że koszty robocizny zostały tak znacznie obniżone. To samo mniej więcej spotykamy i w innych gałęziach przemysłu, a koszt takiej gospodarki ponosi całe społeczeństwo. Jeszcze przed kilkunastu laty odwiercenie szybu naftowego do 1,500 mtr. trwało od 3 do 5 lat, a obecnie trwa to 1 do 1½ lat. To też jeszcze w roku 1923 przemysł kopalniany zatrudniał 14,013 robotników, a w kwietniu b. r. zatrudniał już tylko 8,964 robotników.

I to są przyczyny faktu, że w świecie kapitalistycznym coraz to trudniej zębują się o siebie tryby maszyny kapitalistycznej, coraz to większy słyhać zgrzyt i niedomagania. Rozwiązania tych sprzeczności nie dokona burżuazja, jej logika poszła błędnymi drogami; uporządkowania życia gospodarczego w świecie dokonać jest zdolny jedynie proletarij.

Socjalizm przez uspołecznienie środków produkcji doprowadzi do sprawiedliwego podziału owoców pracy ludzkiej. Ustrój kapitalistyczny przejść musi całą swą dziejową proces, a zatem im więcej będziemy się zbliżali ku przełomowi ustroju kapitalistycznego, tem cięższe będą — być może — warunki bytowania dla klasy pracującej.

Musimy jednak przeżyć ten proces „biologiczny” ustroju kapitalistycznego, aby dojść do Socjalizmu. Do tego wielkiego triumfu klasa robotnicza musi się przygotować, musi uświadomić sobie swoją dziejową misję, jako przyszłych rządców świata. Wielkimi krokami zbliża się ostatni dzień podzwłocny dla ustroju kapitalistycznego. Uwiad starczy odbiera mu siłę i prawo do życia.

K. J.

Sensacyjny proces

W dniu 26 sierpnia rozpoczyna się przed Sądem Okręgowym w Płocku proces o napad bojówki B. B. W. R. na dwóch posłów ludowych ob. ob.

Wronę i Paca,

pod Sierpcem podczas słynnych wyborów uzupełniających w płockim okręgu wyborczym w czerwcu r. 1931.

Głównym oskarżonym jest niejaki p. St. Łęski — po dzień dzisiejszy urzędnik sierpeckiego Wydziału Powiatowego. Za parę dni przypomnimy naszym czytelnikom w specjalnej korespondencji z Sierpca szczegóły zdarzenia; dziś zwracamy uwagę opinii publicznej na bądź co bądź niezwykły — nawet w naszych stosunkach — fakt, że ów p. Łęski.

urzędujący funkcjonariusz

sierpeckiego Wydziału Powiatowego pó dzie bezpośrednio do biurka urzędniczego na lawę oskarżonych z oskarżenia „rozboj i... rabunek (ob. St. Wronie „zgięta” przy tej okazji teczka).

Technika i kapitalizm

Niedawno doniosła prasa o rekordowym tempie budowy, a mianowicie o wzniesieniu kilkopiętowego do mu mieszkalnego w Warszawie w przeciągu 4 miesięcy. W porównaniu z praktyką dotychczasową jest to oczywiście rekord godny zanotowania. Jak donosi jednak „Gazeta Handlowa”, na zorganizowanej w ciągu bieżącego lata w Berlinie propagandowej wystawie mieszkaniowej pod nazwą „Słońce — powietrze i dom dla wszystkich” znajduje się seria jednorodzinnych domków stalowych o przeciętnej powierzchni mieszkalnej, wynoszącej 60 m², których montaż trwał 8 dni, zaś ostateczne prace nad wykańczaniem i urządzeniem wnętrza — również 8 dni.

Oczywiście, że wszystkie elementy tych domków stalowych przygotowane zostały w fabryce. „Gazeta Handlowa” opisuje domki stalowe jak następuje:

Ściany zewnętrzne tworzą blachy stalowe, również więzania i pokrycie dachu, okna i drzwi są ze stali. Za zewnętrzną blachą ściany znajduje się 5 cm. warstwa powietrzna, następnie warstwa izolacyjna z płyt korkowych. Na tej przymocowana jest druga płyta grub. 6 mm. z lignatu, ma terjału o własnościach izolacyjnych, który można obić tapetą. Ściany takiej konstrukcji dają, jak wykazują doświadczenia, doskonałą izolację ciepła i głosu. Dla ochrony od rdzewienia dom taki jest pokryty minią ołowianą, a następnie pomalowany potrójną warstwą farby olejnej oraz lakiem.

I na tym przykładzie, jak na wielu innych uwypukla się z całą wyrazistością siuszość naszego zapatrywania, że dzisiejsze, niemal nieograniczone możliwości techniczne w dziedzinie produkcji, SA HAMOWANE przez ustrój społeczno - gospodarczy, w którym żyjemy, nie jest on bowiem w stanie ich wykorzystać. Cóż z tego, że technika umożliwia nam zmontowanie domu w ciągu 16 dni, kiedy gospodarka kapitalistyczna obliczona na zysk powiada bezdomnym i bezrobotnym: nie! Nie będziecie budowali domów nie tylko stalowych, ale i ceglanych, bo kapitał szuka rentowniejszej lokaty... I ten przykład — jeden z tysięcy — uczy, że kapitalizm w dzisiejszym okresie jest siłą uwsteczniczą, wstrzymującą postęp. Nieograniczone niemal możliwości techniczne, pozwalające na to, by egzystencję ludzką podnieść, by życie ludzkie uczynić lepszym i piękniejszym, będą mogły być w pełni wykorzystane dopiero — NA GRU-ZACH KAPITALIZMU. W.

Sto karteli w Polsce

Ostatnie lata w Polsce są okresem szybko rozwijającego się ruchu kartelizacyjnego. Do czasów wojny kartelizacja czyniła u nas minimalne postępy, przyczem stosunkowo najwięcej organizacyj kartelowych było w b. zaborze niemieckim, stanowiły one bowiem części ogólnoniemieckich organizacyj gospodarczych. Obecnie liczba karteli w Polsce wynosi około stu, jeżeli uwzględnimy w tej liczbie szereg drobniejszych porozumień lokalnych, oraz luźniejszych porozumień w dziedzinie drobnych artykułów. Z podanej liczby mniej więcej połowę stanowią syndykaty, tj. organizacje, rozporządzające centralnymi biurami sprzedaży, reszta są to kartele cennikowe, dotyczące warunków sprzedaży, wytwórczości itd.

Jeśli chodzi o stopień skartelizowania przemysłu, to pewne światło mogą rzucić cyfry dotyczące istnienia karteli w poszczególnych branżach przemysłu, oraz wykaz artykułów, które są objęte porozumieniami, z tem jednak zastrzeżeniem, że wykładnikiem oddziaływania karteli na rynek jest raczej ich struktura i spójność, niż liczba.

Poczynając od górnictwa, mamy dwie organizacje regionalne w przemyśle węglowym, oraz jedną wspólną ogólnopolską. W górnictwie naftowym mamy syndykat producentów ropy, łącznie więc w górnictwie istnieją 4 organizacje. W przemyśle hutniczym istnieją syndykaty: hut żelaznych, walcowni rur i walcowni cynku, czyli 3 organizacje. W przemyśle mineralnym skartelizowane są: cement, superfosfat, szkło okienne (częściowo) i produkty rafinerji ropy naftowej, czyli 4 organizacje.

W przemyśle metalowym i maszynowym zorganizowane są wytwórnie: tub metalowych, rur lanych, drutu miedzianego, wagonów, maszyn i narzędzi rolniczych, wyrobów emaljowanych, radiatorów, śrub, lin drucianych, odlewów stalowych, widel, łopat, łańcuchów, blach pocynkowanych, łącznie 14 organizacyj. W przemyśle chemicznym: klej kostny, obuwie gumowe, kwas węglowy, kwas siarkowy, oleje jadalne, produkty smołcowe, terpentyna, olej rycynowy techniczny, barwniki anilinowe, związki azotowe, karbid, litopon, materiały wybuchowe, razem 13 karteli. W przemyśle włókienniczym: wyroby jutowe, zakłady farbierskie i apretury, przędza bawełn., przędza czesankowa, przedziałnie zgrzebne, wyroby dziane, fabryki dywanów, w przemyśle zaś konfekcyjnym: pończochy, rękawiczki, krawaty, wyroby jedwabnicze, ształki kapelusznicze, łącznie 12 organizacyj. W przemyśle elektrotechnicznym: rury izolacyjne, żarówki, przewodniki i kable, czyli 4 organizacje. W przemyśle spożywczym: krochmal, spirytus, drożdże, 2 kartele regionalne cukrownicze, syrop, spirytus melasowy, młyn, makaron, łącznie 9 porozumień. Wreszcie istnieją cały szereg porozumień w różnych gałęziach przemysłu, obejmujących: rury kamionkowe, posadzkę dębową, papier, bibułki kolorowe, watę, ceratę itd.

Z punktu widzenia formalnego wszystkie te organizacje są dobrowolne, szereg z nich jednak zawarto pod auspicjami, wzgl. pod naciskiem rządu. Do takich karteli można zaliczyć węglowy, żelazny, cukrowniczy, naftowy i przędzy bawełnianej.

General Schleicher spekuluje na to, że Francja ze względu na wewnętrzne stosunki niemieckie, niedalekie od wojny domowej, nie będzie podtrzymywała swego oporu. Przeciwnie — twierdzi Schleicher — może dojść do tego, że rząd będzie zmuszony użyć Reichswehry przeciw wrogom wewnętrznym, a tymczasem jej siła liczebna i jej uzbrojenie nie wystarczy na skuteczną walkę z półmilionową rzekomo „prywatną” armją Hitlera. A Francja ma interes w utrzymaniu w Niemczech rządu gwarantującego spokój, gdyż wie doskonale, czem jej grozi zwycięstwo Hitlera, co ono oznaczałoby dla całego traktatu wersalskiego, nietylko dla jednego jego postanowienia. Wobec tych argumentów pa cyfistyczna prasa francuska odpowiada z ironją, że właściwie Francja jest winną temu, że po wojnie wytworzył się obecny stan rzeczy w Europie, bo gdyby Francja nie była się broniła przeciw napadom, Niemcy byłyby wojnę wygrały i mogłyby się zbroić dowoli, nie pytając nikogo o pozwolenie.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień

Tragiczna wyprawa kajakowa

ZATONIĘCIE SYNA RADCY CASPARIEGO Z MYSŁOWIC

Z Gdyni donoszą, że bawiący nad morzem wraz z macochą swą jedyny syn radcy miejskiego w Mysłowicach łow. Emila Caspariego, student zagranicznych uniwersytetów, liczący 27 lat, utonął w czasie przejażdżki żaglówką w morzu. Złotki śp. Caspariego wydobyto. Na wieść o tragicznej śmierci syna, radca C. wyjechał do Gdańska.

Przebieg katastrofy według doniesień władzy policyjnych w Jastarni i Gdyni był następujący:

W czwartek 18 bm. dwaj studenci, bawiący na wakacjach w Jastarni, wyjechali kajakiem, zaopatrzonym w żagiel, aby odwiedzić swych znajomych na cyplu półwyspu Hel, drogą wzdłuż brzegu Helu nad zatoką. Byli to: Jerzy Stoleman, syn dyrektora spółki budowlanej z Warszawy i jego kolega Ca-

spari z Mysłowic. Do Helu obaj nie dotarli.

Tragedja wydarzyła się prawdopodobnie w czwartek zaraz po wyruszeniu z portu w Jastarni.

W sobotę dopiero otrzymano w Jastarni wiadomość, że w zatoce Puckiej rybacy znaleźli przewrócony kajak, a w schowku szereg drobniaków m. in. kostium kąpielowy i chusteczkę z literą N. Onegdaj rybacy wykładowili zwłoki.

Według przypuszczeń przyczyną katastrofy był silny podmuch wiatru, który, uderzywszy gwałtownie w żagiel, przewrócił kajak. Młodzi ludzie utonęli prawdopodobnie z wyčerpania, gdyż obaj byli zaopatrzeni w pasy ratownicze.

W Jastarni zanotowano w tym roku już pięć tragicznych wypadków zatonięcia. Obecna katastrofa wywołała tam duże przygnębienie.

Z kraju i ze świata

OGRANICZENIE MIEJSC I-SZEJ KLASY W WAGONACH SYPIALNYCH. Międzynarodowe Towarzystwo wagonów sypialnych zanotowało zanik popytu na miejsca klasy pierwszej w wagonach sypialnych. W związku z tem Towarzystwo zwróciło się do ministerstwa komunikacji z wnioskiem, aby na polskich kolejach powiększono liczbę miejsc sypialnych w klasie drugiej. — Ministerstwo komunikacji przychyliło się do tej prośby z tem zastrzeżeniem, że w wagonach pierwszej i drugiej klasy dwa przedziały środkowe, względnie najwygodniejsze z nich i w wagonach pierwszej, drugiej i trzeciej klasy jeden taki przedział ma być pozostawiony dla podróżnych z biletami jazdy klasy pierwszej. Przedziały sypialne klasy pierwszej mogą być przeznaczone dla podróżnych klasy drugiej w dniu odejścia wagonu na 15 minut przed zamknięciem biura, — jeśli niema pasażerów z biletami pierwszej klasy.

SPROSTOWANIE URZĘDOWE. Na podstawie § 19 ust. pras. z dnia 17. XII. 1862 r. Dz. U. P. Nr. 6, w brzmieniu ustawy z dnia 25. X. 1868 r. Dz. U. P. Nr. 142, proszę o zarządzenie umieszczenia w najbliższym numerze „Naprzodu” i „Dziennika Ludowego” poniżej przytoczonego sprostowania notatki prasowej tamt. dzienników z dnia 7. VIII. 1932 r. Nr. 178 pt. „Niesłychane postępowanie biuro”. Nieprawdą jest, by dnia 31. VII. br. przechodzący w stanie podchmielnym post. Fita z Brzeszcz przyszedł do rozmawiającej z Krzemieńskim niejakiej Kowalczyk z zapytaniem, „gdzie masz książkę”, oraz by tenże post. Fita uderzył ją pięścią w twarz, przyczem bijąc ją w okrutny sposób i wykrzykując ty k... podarł na niej całe okrycie tak, że została zupełnie naga i w tym stanie poprowadził Kowalczykową na PPP w Brzeszczach, bijąc ją przez całą drogę. Dalej nieprawdą jest, by krzyk bitej ofiary zbudził mieszkańców całej kolonii, by robotnicy oraz szty garzy, zamieszkujący tak zwane separatki zwracali uwagę posterunkowemu, ażeby przestał bić kobietę, na co tenże oświadczył, że ich to może g... obchodzić. Natomiast prawdą jest, że będący na służbie posterunkowy Fita spotkał w dniu 1. VIII. br. około godz. 3 nad ranem E. Kowalczyk, rejestrowaną prostytutkę, z Oświęcimia, przybyłą na występ do Brzeszcz. Nazwana była

w stanie pijanym i zachowywała się hałaśliwie. Dalej prawdą jest, że posterunkowy zapytał ją o książkę, celem stwierdzenia daty ostatniej kontroli lekarskiej, na co Kowalczyk odmówiwszy wezwaniu posterunkowego zwymyślała go stekiem ordynaryjnych i obelżywych słów, skutkiem czego posterunkowy zmuszony był doprowadzić awanturującą się na posterunek dla zapobieżenia dalszemu zakłóceniu spokoju nocnego. Dalej prawdą jest, że mieszkańcy Brzeszcz udzielili pomocy posterunkowemu przy doprowadzaniu Kowalczykowej na posterunek, a nawet jeden z urzędników zwrócił jej uwagę, by się uspokoiła i nie robiła wrzasków. Wreszcie nieprawdą jest, by suknia, bielizna i kapelusz Kowalczykowej przez cały dzień poniedziałkowy wisiły na płotkach w Brzeszczach, budząc zrozumiałe oburzenie miejscowej ludności, która przez cały ten dzień żywo komentowała postępowanie posterunkowego wobec bezbronnej kobiety, natomiast prawdą jest, że E. Kowalczyk przebywała w areszcie posterunku PP w Brzeszczach do godz. 18-ej t. z. do czasu, gdy wyrzeźwiła i przez cały ten czas była ubrana we własny płaszcz i sukienkę nieco podartą, wskutek szamotania się w czasie prowadzenia jej na posterunek PP. Komendant Wojewódzki PP: w z. Hanus, nadkomisarz PP.

DWÓCH HRABIÓW OFIARĄ KATASTROFY SAMOCHODOWEJ. — W poniedziałek przedpołudniem w Komorniku wydarzyła się katastrofa samochodowa. Wskutek pęknięcia opon na przednim i tylnym kole samochód, prowadzony przez hr. Tyszkiewicza, zrułował. Jadący jako pasażer Alfred hr. Mycielski złamał nogę i nadwyrzeżył kręgosłup, hr. Tyszkiewicz odniósł jedynie lekkie okaleczenie twarzy i doznał ogólnej kontuzji. Obaj zostali przewiezieni do szpitala w Poznaniu.

OHYDNE MORDERSTWO NA LUDNEJ ULICY ŁODZI. Onegdaj wieczorem popełniono na ludnej ulicy w dzielnicy robotniczej w Łodzi potworne morderstwo. Do przechodzącej 28-letniej Franciszki Półczyńskiej podbiegł jakiś mężczyzna i zadał jej nożem trzy silne ciosy w okolicę serca. Gdy kobieta upadła, zbrodniarz pochwytył wielki kamień i zmiażdżył nim jej czaszkę, poczem zaczął przeszukiwać ubranie swej ofiary. W tym momencie aresztowano go i zakuto w kajdany. W komisariacie policyjnym okazało się, że mordercą jest 36-letni Bronisław Marciniak, kochanek Polczyńskiej. Wyzyskiwał ją, wyłudzał pieniądze, a gdy od niego uciekła, zamordował ją. Marciniak stanie przed sądem doraźnym.

KATASTROFA LOTNICZA POD OGRODZIENCEM. Na polach, około Smolenia, pod Ogrodziencem — (powiat Olkusz), opadł samolot wojсковy „E 2” z Torunia w czasie odbywania ćwiczeń. W obawie katastrofy lotnik i obserwator wyskoczyli z samolotu przy pomocy spadochronów nad samą ziemią. Aparat jest znacznie uszkodzony, lotnicy cali. Wypadek nastąpił z powodu defektu silnika.

„CHRZEŚCIJAŃSKI” DEFRAUDANT. Na polecenie prokuratora przy sądzie okręgowym w Toruniu aresztowany został kierownik biura Towarzystwa kupców chrześcijańskich w Toruniu, Franciszek Brzeski. Aresztowanie nastąpiło w związku z nadużyciami, jakich dopuścił się Brzeski w Towarzystwie. Aresztowanie Brzeskiego poprzedziła rewizja w biurach Towarzystwa przy ul. Żeglarskiej. W wyniku rewizji policja obłożyła aresztem książki kasowe i inne dokumenty. — Brzeski zawieszony został w urzędowaniu przez zarząd na wniosek komisji rewizyjnej, już w dniu 19 bm. Władze śledcze przesłuchały członków komisji rewizyjnej, która przeprowadziła dochodzenia.

ALARM O NAPAD NA RADJOSTACJĘ W WILNIE. W nocy na poniedziałek policja wileńska została zaalarmowana wieścią, że do radjostacji na Zwierzyńcu wdarli się bandyci. Natychmiast na miejsce udało się auto wraz z funkcjonariuszami policji. Sprawców już nie było. Według relacji ofiar rzekomego napadu, a byli nimi Tomasz Liszewski z żoną, funkcjonariusz radjostacji i ich znajomy Piotr Kowalewski, wracali oni z miasta do domu, gdy tuż w pobliżu budynku radjostacji zostali otoczeni przez kilku osobników, którzy zażądali postawienia im wódki. Liszewski odmówił żądaniu i usiłował wydstać się z zasadzki siłą, lecz napastnicy obalili go na ziemię bijąc niemilosierdzie, a jednocześnie rewidując kieszenie. Ten sam los spotkał Kowalewskiego. — Jedynie żonie Liszewskiego udało się wymknąć z rąk rabusiów i dobiec do radjostacji. Przerazona kobieta zdołała połączyć się z policją i powiadomić o tem, co zaszło. Policja szuka winnych, a jednocześnie wyjaśnia okoliczności zajścia, które na ogół przedstawiają się mglisto.

TELEGRAMY

MIĘDZYNARODOWY KONGRES ROLNICZY W WARSZAWIE

Warszawa, 24 sierpnia (tel. wł.). Dziś nastąpiło otwarcie obrad komitetu studjów ekonomicznych państw rolniczych Europy środkowej i wschodniej. Obrady zagał wi cepremjer Zawadzki, podkreślając, że tylko metoda porozumienia międzynarodowego oraz zgodna i harmonijna akcja wielu państw może odbudować wstrząśnięte podstawy życia gospodarczego. Dalej przemawiał poseł bułgarski p. Roberw. — Przewodniczącym kongresu wybrany został dyrektor departamentu w min. rolnictwa dr. Rose.

STRASZNY CZYN OBLĄKANEJ MATKI

Włocławek, 24 sierpnia (tel. wł.). Wczoraj we wsi Janowo wydarzył się straszny wypadek. Umysłowo chora Anastazja Krzemińska, matka kilkorga dzieci, w napadzie szału odcięła swej 1-roczonej córeczce Tereni główkę i z ociekającą krwią główką w rękach pędziła przez wieś. Chłopi obezwładnili szalejącą kobietę i odstawili ją do aresztów sądowych.

Budowa kolei w Polsce przy pomocy Ligi Narodów

(Telef. od naszego korespondenta)

Warszawa, 24 sierpnia.

Na jesiennej sesji Rady Ligi Narodów przedłożone będą wnioski komisji komunikacyjno - tranzytowej, która bada obecnie możliwości inwestycyjne w państwach Europy wschodniej, m. in. w Polsce. Rząd polski przedłożył komisji tej obszerny memoriał z wykazem niezbędnych inwestycji. W dziedzinie ko-

munikacji kolejowej zaprojektowała Polska budowę całego szeregu linii, m. in. Kraków-Miechów-Kozłów długości 51 klm., Kozłów-Kiwerce długości 425 klm. itd. Ponadto projektuje ministerstwo komunikacji przebudowę krakowskiego i warszawskiego węzła kolejowego. Koszt wykonania tych projektów wynosiłby 738 milionów zł.

— o o o —

Papen grozi hitlerowcom

Berlin, 24 sierpnia. W związku z podnieconą sytuacją polityczną, jaka powstała w następstwie pięciu wyroków śmierci, wydanych przez sąd doraźny w Bytomiu na terrorystów hitlerowskich, ogłosił rząd Rzeszy wspólnie z rządem pruskim odezwę, w której m. in. głosi: „Zmuszony aktami gwałtu, stosowanymi w walce politycznej, wprowadził rząd Rzeszy jak najostrzejsze kary przeciw terrorowi politycznemu. — Z chwilą wejścia tego rozporządzenia w życie, musi ono być stosowane wobec każdego, kto narusza prawo i ustawę, bez względu na to, jakie zajmuje stanowisko, lub do jakiej należy partii. Rząd Rzeszy w razie potrzeby użyje wszelkich środków władzy, jakie stoją do jego dyspozycji, aby bezstronnie (!) zapewnić prawo poszanowanie i nie ściępi, by którakolwiek partia opierała się jego zarządzeniom. Również rząd pruski nie da się powodować naciśnięciem politycznym przy rozpatrywaniu kwestji ulaskawienia skazanych bytomskich. Namietności polityczne zwracające się przeciw wyrokowi powinny się raczej skierować przeciw sprawcom krwawych zbrodni a nie przeciw władzy państwowej, która w interesie powszechnym zmuszona była do wydania ostrych zarządzeń. Rząd Rzeszy będzie się umiał przeciwstawić wszelkim próbom fałszowania stanu faktycznego i podjudzania namietności politycznych celem wywołania nowych wykroczeń.”

* * *

Proces monarchistów hiszpańskich

Madryt, 24 sierpnia. Przed najwyższym trybunałem rozpoczął się dziś jawny proces przeciw przywódcom ostatniej rewolty monarchistycznej w Hiszpanji. Sala rozpraw przepełniona jest publicznością oraz przedstawicielami prasy krajowej i zagranicznej. Po odczytaniu aktu oskarżenia udzielono głosu głównemu oskarżonemu generałowi Sanjurjo. Podał on jako główny powód rewolty ponizanie powagi armji hiszpańskiej. Ustawiczne oczernianie korpusu oficerskiego i całej armji wywołało w garnizonach hiszpańskich, a przedewszystkiem w garni-

DEMONSTRACJE HITLEROWCÓW W BYTOMIU

Wrocław, 24 sierpnia. Szef sztabu oddziałów szturmowych partji hitlerowskiej kapitan Roehm przybył dziś do Bytomia na polecenie Hitlera, aby z obrońcami skazanych na śmierć szturmowców omówić możliwości związane z kwestją ulaskawienia lub zniesienia wyroku. Około południa zebrały się na placu przed budynkiem sądowym i przyległych ulicach tysięczne tłumy umundurowanych szturmowców z przywódcą oddziałów szturmowych Śląska posłem do Reichstagu Heinsem na czele, celem powitania Roehma. Z tłumy zebranych poczęto wznosić okrzyki: „Wypuścić naszych towarzyszy! Uwolnić skazanych!” oraz zaintonowano bojowe pieśni hitlerowców. Na miasto wyruszyły wzmocnione oddziały policji uzbrojonej, która czuwa nad utrzymaniem porządku. Demonstracje trwają w dalszym ciągu.

Paryż, 24 sierpnia. Agencja Havasa donosi z Berlina, że rząd pruski ulaskawi prawdopodobnie 4 ze skazanych hitlerowców w Bytomiu, piąty zaś zostanie stracony.

DALSZE AKTA TERORU

Wrocław, 24 sierpnia. W Koźlu nad Odrą rzucili ub. nocy nieznani sprawcy dwa granaty ręczne pod urząd skarbowy. Wskutek wybuchu wyleciało w kilku okolicznych domach szyby w oknach. Poza tem większej szkody nie zanotowano. — Sprawcy oddali następnie kilka strzałów rewolwerowych, które nikogo nie trafiły, poczem zbiegli.

który odbędzie się w dniach 17 i 18 września w Wiedniu.

OTRUCIE ŚRODKIEM NASENNYM

Berlin, 24 sierpnia. Znany berliński autor utworów rewjowych i kabaretowych Marcellus Schiffer został dziś w swem mieszkaniu odnaleziony bez życia. Zawezwany lekarz stwierdził zgon z zatrucia. Jak przy puszczają, Schiffer zażył większą dawkę środka nasennego, który spowodował śmierć.

DALSZY ETAP RAIDU AWIONETEK

Berlin, 24 sierpnia. Uczestnicy europejskiego lotu okrężnego, którzy spędzili noc w Sztutgarcie, wystartowali stamtąd dziś rano między godz. 6'10 a 6'45 do Bonn w kolejności następującej: Marienfeld, Lusser, Morzik, Kalla, Fretz, Kleps, Poss i Hirth. O godz. 9'30 wystartował Stein. Poza tem na lotnisko w Sztutgarcie przybyli dziś rano lotnik niemiecki Cuno, oraz lotnik polski Giedgowd, którzy z powodu złej pogody zmuszeni byli spędzić noc w St. Gallen względnie Lyonie. Po wycofaniu się zawodników włoskich w zawodach bierze jeszcze udział 25 samolotów.

Paryż, 24 sierpnia. Uczestnicy raidu europejskiego, którzy w drodze z Lyonu do St. Gallen zostali zaskoczeni burzą i zmuszeni do powrotu do Lyonu, podjęli dziś rano dalszą podróż. Lotnicy, którzy spędzili noc w Sztutgarcie i Bonn, przylecieli dziś rano do Paryża i wylądowali na lotnisku Orly. Pierwszy przybył lotnik niemiecki Massenbach o godz. 7'45.

5-PROCENTOWA OBNIŻKA PENSJI WE FRANCJI

Paryż, 24 sierpnia. Na dzisiejszej radzie ministrów uchwalono wprowadzić w życie uchwałę parlamentu francuskiego z ub. miesiąca w sprawie obniżki plac urzędników państwowych o 5 procent. Odpowiednie rozporządzenie zostanie jutro ogłoszone.

POŻAR W MUZEUM

Londyn, 24 sierpnia. W gmachu muzeum International Art Galleries wybuchł dziś rano pożar, który jednak szybko został ugaszony. Mimo to ogień uszkodził szereg cennych obrazów i zabytków antycznych.

KŁĘSKA POWSTAŃCÓW W BRAZYLJI?

Nowy Jork, 24 sierpnia. Wedle oficjalnego doniesienia z Rio de Janeiro, w okręgu Cunha po dwudniowej bitwie między wojskami rządowymi pod wodzą generała Limy a powstańcami brazylijskimi stanu Sao Paulo, stojącymi pod dowództwem generała niemieckiego Klingera, powstańcy ponieśli decydującą klęskę. Rozegrana bitwa była największą bitwą, jaka kiedykolwiek stoczona została w Brazyliji. Zastosowano w niej najnowocześniejszą broń i prowadzona była na froncie długości 8 mil angielskich. Po obu stronach były liczne ofiary w zabitych i rannych. Wojska rządowe wzięły do niewoli licznych powstańców, a między nimi syna byłego prezydenta brazylijskiego Washingtona Luis. Wojska rządowe maszerują na Sao Paulo.

Podczas gdy komunikat oficjalny głosi zwycięstwo wojsk rządowych, komunikat głównej kwatery powstańców twierdzi, że powstańcy odnieśli poważne sukcesy i wyparli wojska rządowe o 10 mil wstecz.

Paryż, 24 sierpnia. Wedle doniesień z Buenos Aires w Rio de Janeiro po manifestacji antywojennej doszło do poważnych rozruchów, do stłumienia których musiano wezwać pomoc wojskowej. Podczas starć demonstrantów z policją i wojskiem zostało wiele osób zabitych i rannych. Zamieszki trwają w dalszym ciągu.

WIELKI POŻAR W GDAŃSKU

Gdańsk, 24 sierpnia. W fabryce maszyn Witt i Svendsen wybuchł ubiegłej nocy groźny pożar, którego pastwą padły składy, warsztaty i stolarnia. Straty materialne są bardzo duże.

POCIĘTY BRZYTWA

Tullin, 24 sierpnia. Jeden z urzędników konsulatu włoskiego w Tallinie napadł dziś na konsula i zadał mu szereg cięć brzytwą. Stan rannego nie jest groźny.

SZPIEGOSTWO W RUMUNJI

Bukareszt, 24 sierpnia. W Konstancy aresztowano wczoraj dwóch marynarzy niemieckich stojących pod zarzutem uprawiania szpiegostwa na rzecz Rosji sowieckiej.

HITLER PRZYJEŻDŻA DO AUSTRJI

Wiedeń, 24 sierpnia. Rada ministrów uchwalila zezwolić Adolfowi Hitlerowi na dwudniowy przyjazd do Austrii celem wzięcia udziału w kongresie austriackich hitlerowców,

20 GROSZY
 kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny
„SALFERS“
 który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. — Wyłączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“
PERFUMERJA S. FEDER
 Lwów, ul. Sykstuska L. 7
 UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

KRONIKA

CYRK STANIEWSKICH (plac Bema). Dziennie o godzinie 8'30 przedstawienie.

PRYWATNY ZAKŁAD NAUKOWY IM. H. JORDANA (ul. św. Mikołaja 16, tel. 14-36) przyjmuje WPISY do edukacyjnej szkoły powszechnej i do gimnazjum humanistycznego. Dla urzędników zniżki. Godziny urzędowe od 12 do 14 i od 17 do 18. **Kistryń.**

ŚMIERTELNY SKOK DO PO-CIĄGU. Wczoraj popołudniu na torze kolejowym miał miejsce straszny wypadek, który pociągnął śmierć człowieka. Oto mieszkaniec Lewandówki Jarosław Mielnik chciał pod Stawczanami wskoczyć do będącego w ruchu, zdążającego do Lwowa pociągu osobowego. Skok jednak był tak nieszczęśliwy, że Mielnik dostał się pod koła wagonu, które odcięły nieszczęśliwemu obie nogi i lewą rękę. Tymczasem pociągiem ofiara wypadku przewieziona została do Lwowa, gdzie pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie beznadziejnym od szpitala. Jak się dowiadujemy, Mielnik po przewiezieniu go do szpitala zmarł wkrótce.

WODA GORZKA „Franciszka Józefa“ oddaje duże usługi przy zwapnieniu żył i bólu w bokach.

ZAMKNIĘCIE PÓLKOLONIJ LE-TNICH. W niedzielę, 21 sierpnia br. odbyło się na boisku „Sokoła-Macie-rzy“ święto zakończenia „Półkolo-nij“ zorganizowanych przez Miejski komitet we Lwowie. Objęły one 2.755 dzieci, które zbierały się w 26 punktach miasta. Ogólną organizacją kierował miejski komitet opieki pozaszkolnej, który prowadził we własnym zarządzie 14, zaś pozostałe ośrodki prowadziły różne stowarzy-szenia, a jedną Robotnicze Tow. przyjaciół dzieci. Na program świę-ta złożyły się: Ogólna defilada dzie-ci, ćwiczenia gimnastyczne, tańce narodowe, oraz ilustracje piosenek. Przed oczyma widzów przesuwały się na tle zieleni okalającej boisko gromadki dzieci w barwnych stro-jach. W czasie produkcji grała nie-strudzenie muzyka miejskiego Za-kladu Sierot. Po zabawie dzieci o-trzymały suty podwieczorek. Ogólną radość mąciła świadomość, że to niestety już koniec półkolonij.

SZAJKA OSZUSTÓW POD KLU-CZEM. Wczoraj aresztowano we Lwowie Wasyła Popowicza i jego sąsiada Hupałę, pod zarzutem wy-ludzania pieniędzy pod pozorem wy-robiania posady. Okazało się w to-ku dochodzeń, że Popowicz i Hupa-la zorganizowali całą szajkę oszu-stów, która już od dłuższego czasu żerowała na nędzy ludzkiej, wy-ludzając często ostatni grosz od bied-aków, poszukujących napróżno pra-cy lub posady. Poszkodowanych jest cały szereg osób.

CIĄGLE SAMOBÓJSTWA WE LWO-WIE. Niema dnia, by nie zano-towano jakiegoś zamachu samobój-czego w naszym mieście. Wczoraj donieśliśmy o samobójstwie inż. Je-rzego Wróblewskiego. Jak się oka-zało, powodem rozpaczliwego kro-ku była zdrada żony, urzędniczeki pocztowej w Perehińsku. Wczoraj zaszyły znowu dwa wypadki zama-choń samobójczych. Oto rano przed gmachem uniwersytetu zauważono leżącą na bruku nieprzytomną ko-bietę, ubraną elegancko i posiadają-cą przy sobie dużo biżuterji. Poka-zało się, że kobieta ta w zamię-rze samobójczym zażyła strychniny i w stanie groźnym przewieziona

została do szpitala. Wobec tego, że żadnych papierów przy desperatce nie znaleziono, a ona sama była nie przytomna, ani nazwiska jej, ani powodów rozpaczliwego kroku nie ustalono. Następnie przy ul. Chod-kiewiczza 6, w bramie domu targnę-ła się na swe życie przez wypicie pół litra spirytusu denaturowane-go nieznanego nazwiska kobieta.

ROZMAITOŚCI

NAJDŁUŻSZY TUNEL NA ŚWIE-CIE. We wrześniu br. zostanie ot-warta dla ruchu linja kolejowa Flo-rencja—Bolonja. Linja ta liczy 83 klm. długości, a w pewnym miej-scu przecina ona Apeniny i prze-chodzi przez tunel, który ciągnie się na przestrzeni 18'5 klm. Jest to za-tem najdłuższy tunel na świecie. — Na linii powyższej znajduje się po-za tem trzydzieści tuneli mniej-szych, 38 mostów i wiaduktów. — Przy budowie wielkiego tunelu pra-cowało 3 tysiące ludzi, zużyto 981 ton dynamitu, zatrudniano obsługę pomp parowych o sile 6600 HP.

W MOSKWIE ZNALEZIONO PIENIĄDZE Z ROKU 1613. Robot-nicy budowlani w Moskwie znaleźli gliniany garnek, w którym znajdo-wało się kilka funtów starych mo-net srebrnych jeszcze z czasu rząd-ów Iwana Groźnego i innych wład-ców rosyjskich z 16-go i 17-go wie-ku. Archeolodzy, którzy badali te monety, twierdzą, że kupcy moskiewscy zakopali te monety w czasie polskiej ofensywy na Moskwę w roku 1613-ym.

ŚMIERTELNY POJEDYNEK DWÓCH ŚLEPYCH. Fatalna sprze-czka dwóch ślepych żebraków o względy kobiety, widzącej na jedno oko, wyszła na jaw, gdy policja czikagoska aresztowała Richarda Ro-bertsa (lat 59), pod oskarżeniem spo-wodowania śmierci Harryego Gru-bera (lat 35). Gruber był całkowicie ślepy, a Roberts widzi słabo na jedno oko. Żona Roberta, wi-dząca na jedno oko, była przyczyną tej fatalnej sprzeczki. Opuściła ona Roberta i przez dwa lata mieszkała

Rozpowszechniajcie „DZIENNIK LUDOWY“

z Gruberem. Oprowadzając go po ulicach, dopomogła mu w żebraniu. Przed kilku dniami Roberts przybył do mieszkania Grubera i zażądał, by żona powróciła do niego. Wywiąza-ła się pomiędzy nimi sprzeczka, pod czas której Roberts fatalnie uderzył Grubera łaską w głowę. Gruber zmarł w szpitalu powiatowym z po-wodu pęknięcia czaszki.

CIAŁO W BECZCE CEMENTU. Abie Wagner, przemytnik narkoty-ków, poszukiwany szeroko w czasie porwania dziecka Lindberghów, ja-ko rzekomo zamieszany w porwa-niu, został znaleziony ostatnio na dnie rzeki East pod Nowym Jor-kiem. Jak się okazuje, zamordował go gangsterzy nowojorscy, ciało je-go włożono do beczki z napół plyn-nym cementem, a gdy cement stwardniał, rzucono uwięzione w ce-mencie ciało do rzeki East. Policja stanu New Jersey wyjaśnia, że wła-ściwie nie miano wcale podejrzenia przeciw Wagnerowi o udział w po-rwaniu synka Lindberghów, a po-szukiwania wszczęto jedynie dla zmylenia czujności właściciwych po-rywaczy. Śmierć Wagnera nie na-stąpiła z powodu, że się szajkowicze obawiali, że jeśli zostanie areszto-wany, wyda innych współników po-rwania. Wagnera zamordowała ry-walizująca szajka przemytników pi-wa i narkotyków i w ten pomysło-wy sposób zatarła na jakiś czas wszelkie po nim ślady. Ostatnio przy pogłębianiu dna rzeki East wy-dobyto beczkę ze skamieniałym ce-mentem, a w niej znaleziono ciało Wagnera.

UWAGA! Ważne dla Pań i Panów!
 Nowo otworzona pracownia kapeluszy damskich i męskich przy ulicy Grodeckiej L. 49, przyjmuje wszelkie kapelusze do przerobienia i farbowania na najnowsze fasony po cenach konkurencyjnych.

JAN BOJER

LUD NAD MORZEM

A Piotr odwzajemnia spojrzenie i odpowia-da: — Na razie przysłizmy tu zapytać, czy mo-żemy przez jakiś czas zostać u was.

— Nie masz zamiaru ruszyć do doliny? znów pyta Paal i rozgląda się po izbie. — Tu, jak wi-dzisz, nie mamy wiele miejsca, by móc jeszcze przyjąć drugich.

— Do doliny? Wrócić do matki — i do tam-tych? Co znowu. Tak wnet się to jeszcze nie sta-nie, nie, nie. — I Piotr uśmiecha się na samą myśl o tem.

Matka Elżbieta pozostawiła drzwi do kuchni otwarte i słyszała całą rozmowę. Teraz wsuwa głowę na sekundę, by móc zamienić spojrzenie ze starym. Poczem oboje zwracają oczy na Annę. Widoczne przecie, że w najbliższych tygodniach czeka ją połów.

— Tja, jeśli chcecie zadowolnić się tem, co mo-żemy wam ofiarować — powiada Paal i wzdycha. Następnie wstaje i powoli wychodzi z izby.

Dziwne to, jak małe domostwo, gdzie skapo jest i biedno, może jednak stać się zamożnym, gdy w niem zagospodzą ludzie, którym wiedzie się jeszcze gorzej. Matka Elżbieta zakrzętała się, ze-brała trochę pościeli i urządziła w izbie posłanie, prawie że paradne dla tych dwojga. A słonina wisząca na stryżku starczyła istotnie na znacznie dłuższy czas niż przypuszczała, raz po raz odkrawała z niej po kawalku, a niebardzo jakoś ubywało. Stary przypomniał sobie, że w przy-sionku stoi jeszcze beczulka tłustych nasolonych śledzi, więc przyniósł siekiere i otworzył beczulkę. A dług u kramarza wiejskiego nie był też zbyt wielki, z pewnością będzie im aż do powrotu Pera dawać na kredyt kawę i cukier.

X

Tak więc ci dwoje zostali w zagrodzie Paala. Anna oczekiwała lada dzień rozwiązania, a ro-

dzice oświadczyli, że nie wolno jej myśleć o odej-ściu, aż będzie po wszystkim. Piotr wchodził i wy-chodził, nie miał nic do roboty, ale walęając się tak beczynnie, przystawał często na łacie i u-kladał wielkie plany. Został pogrążony głęboko, i potrwa spora chwila, zanim zdoła wychylić głowę nad powierzchnię wody. Wstyd mu było, że stał się ciężarem dla tych biednych chałupni-ków, ale dokądkolwiek się zwrócił, nigdzie nie widział wyjścia. Możeby mu matka pomogła do-stać się do Ameryki, ale nie odpowiadało mu w ten sposób wymknąć się od tego wszystkiego. Naraził też na straty kilku swoich sąsiadów, a musiałby chyba mieć specjalnego pecha, gdyby mu się nie udało stanąć znów na nogach i spła-cić wszystko.

Nareszcie zdecydował się rozpocząć handel, przeto zaczął obchodzić swych znajomych w gmi-nie, by się dowiedzieć, czy zechcieliby mu dopo-móc. Nie był ani chępliwym, ani zwątpiały, pa-trzył ludziom prosto w oczy i nazywał rzeczy po imieniu; nie poszczyściło mu się, a winę po-nosi sam, ale teraz zdaje mu się, że ma mocny grunt pod nogami. Ludzie przysłuchiwali się, wszędzie też dostawał kawy i coś do zjedzenia, zaledwie jednak zaczął mówić, w jakim celu przy-szedł, oczy słuchaczy przybierały wyraz lęku i trwogi, a wieczorem wracał do Flata, taksamo z niczem jak dnia poprzedniego.

Napychał fajkę dobrym tytoniem, pykał, wypuszczał powietrze nosem i spokojnie znosił ukradkowe spojrzenia Anny i matki Elżbiety. Próbował wyjść na pole i pracować pospołu z dru-gimi, ale stać tak z motyką i z trudem obrabiać kawałek pola, gdy plugiem możnaby to wykonać w okamgnieniu — nie, to przekraczało jego moż-ność. Stary chciał mieć ziemię pod jęczmień tak miałą, jak gdyby miał z niej zrobić kaszę albo budyn. Czyżby się istotnie nie nadawał do cze-goś lepszego? Piotra Norsset ogarniała zgnębie-nie, przyprowadzając go o bezsenność, gdy inni spali spokojnie. I znowu zjawił się ten kazno-dzieja, który mu tak dokuczał tam na południu,

gdy po pijatyce kładł się spać. A teraz uzbierało mu się przecie dość wody na jego młyn. Oczy-wista, zmęczyło go to wszystko, nie ma też ochoty być tym napół-mieszczaninem i z plecakiem na grzbiecie a kawą z wódką w żołądku wędrować po kraju i zaniedbywać żonę i gospodarstwo, bo przecież od rana do wieczora chodzi wciąż tylko o ryzyko i zarobek. Najzupełniej się też zgadza z kaznodzieją, że czas najwyższy skończyć z tym gościem. Ciągle i ustawicznie wraca myślą do tych, co przez niego ponieśli straty i naprawdę czuje z tego powodu zgrozotę. Nigdy w życiu nie powinien był zawieruszyć się na południe. I przy-pomina sobie, jak dobrze było mu za lat młodzieńczych tam w dolinie, widzi się gospodarzem w Norsset — czy już zapóźno? Tak, ale mimo wszystko wolno mu przecie tęsknić za tem. Coś w nim szuka i szuka drogi, któraby go zawiodła z powrotem do ojcowizny. Niemal byłby gotów prosić o wybaczenie matkę i rodzeństwo. Bo jeśli jednak mieli słuszność? Wyrusza w górę ku do-line, a jest to jakby pielgrzymka pokutującego. Musi ją jednak odbyć, jakkolwiek ciężko się zdo-być, a dopiero po dokonaniu tego, potrafi może odzyskać równowagę. Jakkolwiek tam w górze jest wszystko takie zacofane, jak tylko być może, to jednak świat tamtejszy jest bądź co bądź ucz-ciwy i można na nim polegać, i tam czuje się przynależnym. Dom? Tak, ależ on uczynił się przecie bezdomnym? Czy może się to odstać? Czy niema absolutnie żadnego nawrotu? Wie, że obaj bracia, Ola i Nils podzielili się folwarkiem, a matka jest już na dożywociu. Tożby dopiero zrobili miny, gdyby się tak zjawił u nich któregoś dnia. Mógłby to wszystko objąć ponownie na zasadzie pierworódtwa, ale do tego potrzeba pie-niędzy. Grubych tysięcy. Czy je ma, Czy może je skądś wytrzasnąć? Może w ten sposób, by znów zaczął ryzykować dla zarobku, krótko mówiąc, by ponownie zabrał się do handlu. Czy chce tego? Czy mu ktoś zechce dopomóc?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Aresztowanie całej kolonii akademickiej pod Stanisławowem

Wczoraj policja stanisławowska aresztowała 68 członków akademickiej kolonii w Rafajłowej. Kolonię tę zorganizowało akademickie koło literacko-artystyczne. Młodzież rekrutowała się przeważnie ze studentów politechniki z grup postępowych. Akademicy ci na kolonii żyli według zasad kolektywnych. Po-

wody aresztowania całej kolonii akademickiej policja stanisławowska trzyma w tajemnicy.

Wiadome jest, że jeden z aresztowanych, inż. Jerzy Krumholz, był przed 4 lata aresztowany pod zarzutem działalności komunistycznej, jednak okazało się, że z komunizmem nie miał on nic wspólnego.

Czerwone Harcerstwo

I OBÓZ LETNI W KRUKACH

Harcerstwo jest organizacją wychowawczą młodzieży w wieku od lat 10. Założone zostało przez gen. Baden-Powella w Anglii, gdzie też szybko się rozwinęło, obejmując większość młodzieży szkolnej. Z Anglii ruch ten przeniósł się nietylko na kontynent europejski, ale ogarnął także wszystkie kulturalne państwa świata. Myślą przewodnią harcerstwa jest wyrobienie wśród młodzieży hartu moralnego i fizycznego. Stąd oprócz pilnego przestrzegania praw harcerskich urządza ta organizacja dla swych członków odczyty, gawędy, wycieczki oraz obozy, gdzie młodzież spędza czas letni na łonie przyrody. Dużą część pracy harcerstwa wypełnia życie w polu i w lesie na ćwiczeniach, oraz nauka orientacji w terenie.

Wszystko to jest piękne i pożyteczne jak długo harcerstwo miało tylko te cele na oku. Niestety, poza niemi przybył — w szczególności po wojnie — i cel inny, polityczny. Nie wystarczyła już tężyzna duchowa i fizyczna, trzeba jeszcze przygotować młode pokolenie do ewentualnej przyszłej wojenki i dla obrony zmarłego ustroju kapitalistycznego. — Nierzadko zdarza się też w organizacjach harcerskich otwarta propaganda antysocjalistyczna. Na to nie mógł patrzeć spokojnie klasowy ruch robotniczy, bo nie życzy sobie, aby dzieci robotnicze wychowywane były w ideologii mieszczańsko-kapitalistycznej.

Do pracy wzięli się pierwsi socjaliści austriaccy, założywszy w Wiedniu tzw. „Rote Falken” (Czerwoni Sokoli). I ten ruch rozszerzył się niebawem i objął między innymi państwami także Polskę, gdzie w r. 1926 założone zostało Czerwone Harcerstwo. Posiada ono obecnie swoje oddziały niemal w każdym większym środowisku robotniczym, a podporządkowane jest Towarzystwu Uniwersytetu Robotniczego. Gromady czerwono-harcerskie poczęły szybko rosnać. Radość nasza jednak nie trwała długo, bo „czynnik miarodajny” wystąpiły w stosunku do młodzieży szkolnej z zakazem należenia do organizacji pozaszkolnych. To oczywiście zmniejszyło nasze szeregi, ale nas nie rozbiło. Pracujemy więc dalej, przejmując się szczytnymi zasadami wychowawczymi Czerwonego Harcerstwa i starając się wzorowem postępowaniem zasłużyć na miano Czerwonego Harcerstwa. Poza nauką chodzimy na spacery za miasto, robimy wycieczki, a nade wszystko uczymy się poznawać świat nie przez okulary mieszczańskie, ale przez pryzmat nauki socjalistycznej. Chcemy, gdy dorosniemy, stanąć w szeregach proletariatu walczącego o lepszy, sprawiedliwszy świat.

I Czerwone Harcerstwo mimo trudności materialne urządza każdego roku obozy letnie. W bieżącym roku odbyły się dwa obozy czerwonego harcerstwa, a to jeden w Sulejo-

wie, zorganizowany przez hufiec łódzki i piotrkowski, drugi zorganizowany przez Radę Krajową Czerwonego Harcerstwa. Na ten obóz wbrano miejscowość Krukki w powiecie gostyńskim, gdzie na wzgórzu pokrytym sosnowym lasem rozbiliśmy namioty. Co za radość nas ogarnęła, gdy znaleźliśmy się zdala od zgiełku i brudu wielkomiejskiego. Razem stworzyliśmy małą republikę socjalistyczną, wykonując wszystkie czynności zgodnie z regulaminem, który sami ustanowiliśmy. — Wszyscy byliśmy sobie równi i mówiliśmy sobie przez „ty”. Serdeczna i niezamącona harmonia trwała aż do końca naszego tam pobytu. W ciągu dnia poza zwykłymi czynnościami odbywała się nauka, spacer, ćwiczenia itp. a wieczór siadywaliśmy około ogniska, słuchaliśmy opowiadań, kiedy indziej zaś rozbrzmiewała radosna pieśń lub poważna deklamacja. W owe wieczory przychodzili do obozu okoliczni mieszkańcy, by razem z nami spędzić wolny od pracy czas. Przyjmowali nas wszystkich radośnie tak, jak nakazuje jedno z naszych praw: „Harcerz jest zawsze pogodny, kocha ludzi i chętnie spieszy im z pomocą”. Niestety, wszystko przyjemne przemija szybko. Czas pobytu w obozie skończył się. Ból ścisnął serce, gdy zjawiliśmy obóz i pakowaliśmy nasze rzeczy. A więc już! już trzeba się rozstać i wrócić do ciasnego i dusznego mieszkania proletariackiego, gdy tu tak pięknie, tyle słońca i powietrza. Smutny był ten dzień. Każdy przeżywał w sobie jakiś nieutulony żal do tego świata, rządzonego przez pieniądze. Bo przecież tylko brak pieniędzy stamtąd nas wypędził. Cztery tygodnie radości, a cały rok smutne życie dziecka robotniczego. W Łowiczu przyszło nam pożegnać Ojca obozu tow. Konopackiego, któremu tak wiele zawdzięczamy. Żegnał nas jak własne dzieci, a niejednemu przytem lzy zabłyśły w oczach. Żegnaliśmy się z małą nadzieją zobaczenia się za rok, boć to przecie od pieniędzy zależy. Później przyszła Warszawa, Skarżysko, Tarnów i Lwów. Przybyliśmy tu z powrotem z niezłomną wolą pracowania jaknajusilniej nad jakościową i ilościową rozbudową naszej Lwowskiej Gromady.

Czerwoni Harcerze.

Spółdzielnia Introligatorów

z ogr. odpow.

we Lwowie, ul. Bourlarda L. 2

Telefon 57-25.

KEPHALGINA

Proszki przeciw nerwobólom głowy.

Podług ordynacji Pr. Dr. Adama Czyżewicza wyrobu Apteki Dra Poratyńskiego.

Cena pudełka 0-80 gr. — Żądać w aptekach — Ostrzeżenie przed naśladowaniem. —

KOMUNIKATY

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZ. TUR. Posiedzenie komitetu wykonawczego odbędzie się w piątek 26 bm. o godzinie 19'30. — Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 25 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Lwowski komunikat LOPP. 15.40: Gramofon i „Silva rerum”. 16.40: Twórczyni „Małego światka”. — 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: „Przemysł budowy w Polsce”. — 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: „Kłopoty kawalera”. 20.00: Operetka z Warszawy Stolja: „Szaleństwo Colette”. W antraktach komunikaty i wiadomości sportowe. 23.00: Gramofon.

Piątek 26 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. — 15.10: Audycja dla dzieci. 15.25: Gramofon. — 16.00: Lwowski komunikat leśniczy. — 16.15: Gramofon i „Silva rerum”. 16.40: „Czy istnieje nieśmiertelność istot żywych”. 17.00: Koncert z Warszawy. — 18.00: Odczyt. 18.20: Muzyka lekka i taneczna. 19.15: Rozmaitości. — 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: „Nico o egzaminach wstępnych”. 20.00: Koncert symfoniczny orkiestry Filharmonii warszawskiej. 21.00: Feljeton muzyczny. 21.15: Dalszy ciąg koncertu. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

„SALFERS”

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. — Wyłączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS”

PERFUMERJA S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Życie za złoto”.
CASINO: „Anna Karenina”.
CHIMERA: „Strajk żon”.
GRAZYNA: „Chata wnia Toma”.
KOPERNIK: „Podniebny romans”.
LUNA: „Piraci panamscy”.
MARYSIENKA: „Podniebny romans”.
MIRAZ: „Bal w operze”.
OAZA: „Syn białych gór”.
PALACE: „W gabinecie lekarza”. „Scotland Yard”.
PAN: „Gdy kobieta jest piękna”.
PASAZ: „Pojedynek Toma Mixa w smolecie”.
RAJ: „Patrol”.
STYLOWY: „Ciebie tylko kochałem”. „Król Konga”.
SWIT: „Legion ulicy”.
UCIECHA: „Rozkoszne niebezpieczeństwo” i „Płonący step”.

— 0 0 0 —

OGŁOSZENIA

DOLARÓWKI i PREMIOWKI po 4 złotych miesięcznie

sprzedajemy z natychmiastowym prawem gry
GŁÓWNE WYGRANE: Dolarów 40.000
oraz Złotych 250.000

CIĄNIENIE 1 WRZEŚNIA.

Po wpłaceniu 1 raty wydajemy oryginalny dokument sprzedaży. Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotnie. Prosimy nie zwlekać z zamówieniami.
LWOWSKIE T-WO KREDYTOWE
Lwów, ul. Legionów 33. Telefon 80-87.

ZAKŁADY WYCHOWAWCZO-NAUKOWE

im. Zofji Strzałkowskiej

WE LWOWIE, UL. ZIELONA L. 22

TELEFON Nr. 98

przyjmują wpisy dodatkowe codziennie od 8—13 do gimnazjum humanistycznego, seminarjum nauczycielskiego i 6-klasowej szkoły Powszechnej Koedukacyjnej.
Opłaty czesnego w gimnazjum od 30—60 złotych. Uczeń niezamożny może korzystać z funduszu stypendyjnego.

Z POWODU KRYZYSU celem ulżenia Paniom i Panom przerabiania ze starych kapeluszy na nowe, postanowiła także wykonać po cenach konkurencyjnych nowo otwarta **pracownia kapeluszy damskich i męskich** przy ul. Grodeckiej L. 49.
Uwaga na firmę i numer domu 49.

UNIEWAŻNIAM zgubione dokumenty, a to: książeczkę Kasy chorych miasta Lwowa i dowód osobisty, wydany przez magistrat miasta Lwowa, na nazwisko Greń Jan.

OKULISTA

Dr. Drak Juljusz

powrócił — i ordynuje 11—13 i 14—17
LWOW, SYKSTUSKA 56. — Telefon 77-65

KUPNO I SPRZEDAŻ

DZIECI! Tylko raz w roku urządzamy wysprzedaż posezonową i sprzedajemy po bajecznie niskich cenach — Sandaalki, plecionki, opanki, tenisówki i t. d. Odwiedzajcie nas! Al-Sa-Do, Lwów, Sykstuska 19.

POZOSTAŁE po sezonie wiosennym i letnim płaszcze, kostiumy, suknie itp. sprzedajemy po cenach niesłychanie niskich. Magazyń konfekcji: **JAKOB POSAMENT**, Lwów, ul. Akademicka Nr. 2 (Hotel „Georgea”).

MEBLE I SPRZĘT

NIE WYRZUCAJcie SWOICH PIENIEDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. Firma **SANDKER**, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapiehy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędного gatunku. Sypialnie, Jadalnie, Salony, Pokoje męskie, urządzenia kuchenne, Ołomany, Bufalki, Krzesła, Tapczany i wszelkie inne, wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę **SANDKER**, Leona Sapiehy 34.

ZANIM zakupisz **MEBLE**, przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u **HESZELESA**, Lwów, **KOPERNIKA** 23, Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata **MEBLE** wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

PRZEROBIECIE łóżek żelaznych, siatek drucianych, materaców, otoman, kanap, wraz z dezynfekcją w jednym dniu wykonuje fabryka **ZAKS**, Lwów, Lindego 6, tel. 79-99.